

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Parcelacja a sprawa ruska.

Jeden z „poważnych posłów sejmowych“, ma-
jąc rozumieć konserwatystów, ogłosił w *Czasie* arty-
kuł o sprawie ruskiej, poruszający tak ważną dziś,
przedewszystkiem pod względem narydowym sprawę
parcelacji obszarów dworskich w Galicji wschodniej.

Parcelacja w tej właśnie części kraju przybie-
ra coraz szersze rozmiary. Bank parcelacyjny
we Lwowie otrzymuje, jak nam wiadomo bardzo
liczne zgłoszenia. A oprócz Banku istnieje przecie
parcelacja dzika, prowadzona nie tylko przez pol-
skich i żydowskich, ale i przez ruskich spekulantów.

„Poważny poseł“ słusznie pisze, że „strzedz
należy zazdrośnie i czujnie każdej piędzi ziemi, by
z rąk polskich w ruskie nie przechodziła. Przy do-
konywujących się wciąż we wschodniej Galicji par-
celacjach obszarów dworskich powinniśmy przyjąć,
jako zasadę, że ziemię polskich obszarów dworskich
mogą tylko przechodzić w polskie ręce, z zachodu
przybyłych osadników“.

„Trzymanie się tej zasady — powiada autor
artykułu w *Czasie* — powinno znaleźć najżywsze
i najofiarniejsze poparcie u wszystkich wschodnio-

galicyjskich właścicieli dóbr, w których nie tylko na-
rodowym, ale i ekonomicznym interesie leży, by oto-
czywszy się wałem ludu polskiego, zabezpieczyć się
przeciw strajkom rolnym.

„Niestety, dużo ciężkich win zaniedbania i bez-
myślności w świętej walce o polskie dusze naszego
ludu ciąży na polskich naszych właścicielach ziem-
skich. Do dziś jeszcze w wielu wschodnio-galic-
jskich dworach rozmawia się z mazurską służbą,
z mazurskim zarobnikiem tylko po rusku. Do nieda-
wna pchało się poprostu dla oszczędności lub wy-
gody swą mazurską czeladź nie do oddalonego ko-
ściola, lecz do pobliskiej cerkwi“.

Ale traktując pobłażliwie błędy i zaniedbania
jednostek i grup społecznych, autor artykułu w *Cza-
sie* bardzo surowo ocenia działalność Banku parcela-
cyjnego, twierdząc, że prowadzi ona do „samobój-
stwa narodowego“.

„Co np. robi do dziś t. zw. „Bank parcelacyj-
ny we Lwowie“, obracający polskimi pieniędzmi i
przez Polaków kierowany. Oto parceluje obszary pol-
skie we wschodniej Galicji między ruską ludność
w spółce z ruskimi adwokatami i księżmi. I tej akcyi
Banku parcelacyjnego udziela finansowego poparcia
nasz Bank krajowy. W ten sposób za nasze własne
pieniądze zmienia się nasz narodowy stan posiadania
ziemi na naszą niekorzyść!“

Nie przecząc faktowi, bo rzeczywiście Bank
parcelacyjny w kilku wypadkach sprzedawał ziemię
wyłącznie Rusinom, zaznaczyć należy, że instytucja
ta prowadzi interesy przeważnie na zasadzie komi-
sowej. Jeżeli Bank sprzedaje grunta Rusinom, to
czyż to nieraz na wyraźne żądanie właścicieli par-
celowanych obszarów. Są między nimi i tacy, któ-
rzy, nie zgłaszając się nawet do Banku, wprost
sprzedają swe majątki spekulantom parcelacyjnym
ruskim, którzy istotnie cieszą się szczególnymi wzglę-
dami Banku krajowego.

Zarówno w interesie obrony narodowej, jak
w interesie własności większej polskiej na wscho-
dzie, autor radzi zawiązanie spółki wszystkich tam-
tejszych właścicieli obszarów dworskich w celu prze-
prowadzenia według z góry ułożonego planu całego
szeregu częściowych parcelacji za pomocą mazur-
skiej ludności. Każdy z tamtejszych właścicieli dóbr
powinien i w ogólnym i w swoim własnym, dobrze
zrozumianym interesie oddać pewną część (np. dzie-
siątą) swego obszaru, naturalnie odleglejszych grun-
tów, na parcelację w celu osadzenia sprowadzonych
z zachodu kolonistów mazurskich.

Tu bezczelnie, wyzywająco spojrziała mi
w oczy.

— Almo, nie pleć, a wy nie, ale to nic jej nie
wierze — odezwał się na to szepleniący, surowy
głos Marysi — Alma studiowała bardzo pilnie pra-
wo w Genewie, gdzie wydział ten stoi bardzo wy-
soko, z odznaczeniem przeszła z drugiego kursu na
trzeci, ale obecnie — rzeczywiście niewiadomo dla-
czego, przerzuca się na filozofię do tutejszego uni-
wersytetu... Gdybyście zdołali jej to wyperswadować,
posiadała niepospolite zdolności i gdyby tylko ze-
chciała pracować w jednym kierunku...

— Zdziwiłaby świat i koronę polską — prze-
rwała Alma — i dlatego Marysia mię pilnuje, włó-
czy się jak cień za mną, dokucza od rana do nocy
— „ucz się, ucz!“ wkłada w uszy i jak drewniana
piła piluje, piluje — to prawdziwe moje *souffre*
douloureux.

— Bo i coby z ciebie było, gdybym nie gde-
rała — szepleniła Marysia, a zwracając się ku mnie
dodała z zachwytem. — Gdyby pan wiedział, co za
zdolności! żeby się tylko nie zmarnowały...

— A z filozofii na co radzicie mi się prze-
rzucić? — przerwała jej znów Alma, i nie docze-
kawszy się odpowiedzi, trzepała dalej:

— Może wstąpić do opery, to będzie dla mnie
najodpowiedniejsze. Posłuchajcie!

I wnet zasiadła do pianina. Zaśpiewała mi
prześlicznie, cudnym aksamitnym głosem, najmo-
dniejszą obecnie arję z Carmeny. W jednej tam
zwrotce mniej więcej tak mówi cyganka:

Bo miłość to cygańskie dziecię

Ani jej ufaj, ani wierz, —

Gdy gardzisz — kocham cię nad życie —

Gdy kochasz — to się strzeż!

Marysia przy tem jak dumna matka ze swej

„Należałoby powołać w tym celu do życia oso-
bną parcelacyjno-kolonizacyjną instytucję, aby umo-
żliwić przeprowadzenie tego wielkiego dzieła w cza-
sie niedługim, a w najdogodniejszych dla obu stron
warunkach, kierując się zasadą, by nowonabywey
mazursey byli ekonomicznie silni, a właściciele okro-
jonych obszarów finansowo uzdrowieni“.

Naszym zdaniem, zamiast tworzenia nowej,
wątpliwej wartości instytucji, należałoby raczej
wzmocnić istniejącą. Przecie ci panowie, którzy na-
rzekają na działalność dotychczasową Banku parcela-
cyjnego, mogliby, gdyby chcieli, uzyskać wpływ na
instytucję i nadać jej właściwy kierunek.

Bank parcelacyjny ma bardzo szczupły kapitał,
więc jest zależny pośrednio od Banku krajowego i
musi być bardzo oględny w swoich operacjach. Je-
żeli ma służyć celom społecznym i narodowym, po-
winien mieć samodzielność finansową.

Myśl utworzenia spółki a raczej spółek dla
utrzymania własności polskiej w Galicji wschodniej
zasługuje na uznanie. Ale nie chodzi tu o tworzenie
nowej, zbytecznej instytucji parcelacyjno-kolonizacyj-
nej. W Królestwie i na Ukrainie istnieją spółki zie-
miańskie udziałowe, które nabywają na własność lub
biorą w dzierżawę majątki. Spółki podobne funkcyo-
nują doskonale, lubelska np. nabyła na własność dwa
duże majątki. W Galicji wschodniej dla działania
takich spółek istnieją bardzo korzystne warunki,
z drugiej zaś strony jedynie spółki mogłyby wprowa-
dzić na większą skalę konieczną zmianę systemu go-
spodarki i ułatwić racjonalną parcelację częściową.

Niech nie wie lewica...

Wiedeń, 21 września.

(4.) W kołach rządowych panuje zamęt, chaos,
bezholowie od chwili, gdy dr. Koerber i jego dorad-
cy, uniformowani i parlamentarni, przekonali się, że
obstrukcja czeska jest nieuniknioną w razie, jeżeli
rząd Czechom nie poczyni ustępstw politycznych.
Zuchwała efronterya, która była znamieniem prasy
półrządowej pod koniec sierpnia, ustąpiła teraz
zgrzytaniu zębami, rwaniu włosów i biblijnemu roz-
dzieraniu szat...

I jak zwykle w chwilach popłochu krążą roz-
maite pogłoski, projekty, plany, jeden bardziej nie-
mądry od drugiego. Rezultatem takiego rządzenia —
jeżeli to może mieć pretensję do miana podobnego
— jest coraz większe niezadowolenie z gabinetu dr.

pociechy daje mi nieme znaki zachwytu, bo i rze-
czywiście niech ją wszyscy dj... porwą jak śpiewa
Alma. Gdy skończyła prosiłem jeszcze o jaką piosnkę,
lecz ona nic nie odpowiedziawszy, najspokojniej
zamknęła pianino i zbliżywszy niziutki fotelik do
mego krzesła poważnym tonem spytała.

— Macie zamiar zostać działaczem społecz-
nym, apostołem nowych idei, czy na seryo i bardzo
głęboko wierzyć w skuteczność naszej sprawy?

Była tak skupioną i jakąś inną, że musiałem
podziwiać zmienność i bogactwo tej oryginalnej or-
ganizacji. Otrzymawszy odemnie naturalnie twier-
dzącą odpowiedź, zaczęła w tym samym tonie, cho-
ciaż trochę inaczej zabarwionym melancholją, jak
gdyby marzyła głośno.

— Użyteczność wielka, szeroka — to szcze-
ście ogromne, może najtrwalsze na świecie, a je-
dnak trzeba w to wierzyć, a ja nie mogę w sobie
wzbudzić żadnej ślepiej wiary. Przy tem u nas sto-
sunki są tak powikłane i trudne, prostej drogi od-
naleść jeszcze nie sposób.

Gdybym mieszkała w Królestwie, wiedziałabym
jak zużytkować swe siły i majątek — nawet bez
głębokiego przekonania — ale ja mieszkam na kre-
sach. — Cały poczet egzaltowanych pań i panien
każe nam rękami i zębami trzymać się naszych ma-
jątków, czy jednak jest w tem rozumna myśl poli-
tyczna? Na Rusi jesteśmy tylko rok rocznie gwał-
townie zmniejszającą się kolonizacją; na każdą re-
zurekcję lud przygotowuje się do wyrznięcia „lachiw
i żydów“ — i ze swego stanowiska ma zupełną ra-
cye nienawidząc obcych, pasożytniczych żywiołów.
Czy nie lepiej więc i nie rozumniej byłoby dla nas
ześrodkować wszystkie swe duchowe i materialne
siły w Królestwie, lub kto wie, może wypadałoby
je przenieść za ocean i tam stworzyć Nową Polskę —
politycznie niezależną, szczerze demokratyczną. u-

10

ZORA.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Cóż chcecie, jestem ukraińską plantatorką
— wołała, rzucając się we wdzięcznej, zaniedbanej
pozie na niską kanapę. — Pozwalam sobie na róż-
ne zbytki. Estetykę uwielbiam i gdybym się jej tu
wyrzekła, byłoby to pozą z mej strony, a przede-
wszystkiem i nadewszystko brzydkę się kłamstwem
i fałszem.

— Bodajes tak zdrową była! — pomyśla-
łem w duchu, a ona, jak gdyby odpowiadając mej
myśli, rzekła:

— A jednak rzadko kto bywa tak często po-
sądzany o pozowanie, jak ja, może dlatego, że pod-
daje się zawsze wrażeniu chwili i nie powściągam
chęci głośnego myślenia, a cóżem winna, że wyo-
braźnia moja, jak rumak stepowy, wyprawia nieby-
wale skoki, nieraz ponosi gwałtownie. Ludziom wy-
daje się to nieprawdopodobnem, wygadują na mnie
niestworzone rzeczy, a niech tam! co mi to szkodził
Naturę mam szalenie ziemną, niestała. Znudzili
mnie nasz step poetyczny, krowy, buraki, konkurencji,
a nawet książki i Bol, ukochany wierzchowiec.

Nie chcąc kompromitować porządne, pracowite
niewiasty, niechętnie nawet przyznaję się do tego,
że jestem studentką. Ot, jestem tu, bo taką jest
moja obecna fantazyja i bawię się dotąd doskonale
górami, wioślowaniem, uniwersytetem, nauką, a cza-
sem nawet studentami...

Koerbera nawet w kołach jego największych do tej pory zwolenników. W owem kole znajdowali się również wszechniemcy odcienia Schönerera. Jakież zdumienie ogarnęło tych panów, gdy przeczytali w *Pester Lloydzie* groźbę znanego półurzędowca wiedeńskiego, że dr. Koerber rozwiąże Izbę poselską i rozpisać nowe wybory, jeżeli młodocześni rozpoczną obstrukcję. Dr. Koerber mierzył w młodocześni ową groźbą, naprawdę przecież — wbrew swej woli — ugodził w wszechniemców. Młodocześni w razie wyborów ponownych straciliby może jeden lub dwa mandaty albo też zyskaliby jeden, czy dwa mandaty. Wszechniemcy natomiast pod wodzą Schönerera straciliby niemal wszystkie. To też żadne stroniectwo nie boi się obecnie wyborów tak strasznie, jak wszechniemcy.

Rzecz prosta, za kulisami przypuścili szturm do dr. Koerbera, z którym łączą ich sympaty polityczne i rozmaite roboty polityczne w rodzaju tych, jakie naprzykład uprawiał hofrat dr. Sieghardt z posłem wszechniemieckim dr. Schalkiem. Zda się, że groźba wszechniemców, iż, przyparci do muru, zaczną śpiewać o swych stosunkach z rzekomo bezstronnym gabinetem urzędniczym, skłoniła dr. Koerbera do dania wszechniemcom rękojmi na punkcie nierozwiązywania obecnej Izby.

Rękojmia tego rodzaju ukazała się pod postacią korespondencji wiedeńskiej w *Münch. Neue Nachrichten*. Ponieważ posiada ogólniejsze znaczenie, przytaczamy ją w przekładzie:

Wiadomość *Pester Lloyd*u, że rząd austriacki zamierza rozwiązać Izbę poselską i rozpisać nowe wybory na wypadek urzeczywistnienia przez Czechów gróźb obstrukcyjnych, przez chwilę wywołała niesłychane wrażenie w świecie politycznym. Ale niebawem uspokojono się zupełnie. Przedewszystkiem koła kierujące zapewniły, że obecnie rząd jeszcze nie myśli na seryo o rozwiązaniu Izby; powtórę, nawet przedlotna ocena krytyczna istniejących stosunków politycznych dowiedzie każdemu, że wiadomość, przyniesiona przez dziennik budapeszteński, nie może być w tej formie prawdziwą.

Położenie polityczne bowiem przedstawia się w sposób następujący: Według umowy, zawartej między Thunem i Szellem, musi nowa unia celna i handlowa austro-węgierska być zatwierdzoną przez parlament najdalej po dzień 1 stycznia 1903 r. W razie przeciwnym — również na podstawie umowy Thuna z Szellem — obecna unia celna i handlowa samorzutnie będzie obowiązywała aż po rok 1907.

Gdyby więc rząd austriacki chciał jeszcze teraz w jesieni rozwiązać Izbę poselską i rozpisać nowe wybory, to byłoby rzeczą wręcz niemożliwą, załatwić do Nowego Roku nową unię celną i handlową. Przygotowania do wyborów bowiem, konstituowanie nowej Izby i tam dalej zajęłyby niezmiernie wiele czasu. A przytem jeszcze wielkie pytanie, czy dzięki nowym wyborom rząd zdobyłby gwarancję, że nowa Izba poselska nie stanie się także lupem obstrukcji.

Ten i ów powie, że rząd rozpisać nowe wybory, by następnie zadowolnić się automatycznym przedłużeniem starej unii celnej, jeżeli wybucnie obstrukcja. Tymczasem taki krok jest niemożliwym z powodu traktatów handlowych. Jeżeli bowiem unia celna i handlowa między Austrią i Węgrami będzie trwała jedynie do 1907 roku, to w takim razie monarchia austro-węgierska mogłaby zawrzeć z zagranicą również krótkie, po rok 1907 obowiązujące traktaty.

Nawet ze stanowiska austro-węgierskiego było-

świadomą. Rozumowo rozstrzygnęłam kwestję sprzedarzy Jarunia, ale faktycznie, czy uwierzyć sprzedac go nie mogę. Teorii nie popieram praktyką.

Tym razem nieklamane cierpienie i prawdziwą mękę duszy dostrzegłem w jej rysach, a nie mogąc dojść przyczyny, spojrziałem na nią pytająco.

— Ot, głupstwo! — odpowiedziała mi wreszcie porywczo. — Kocham mą Ukrainę:

„Boże, kto Ciebie nie czuł w Ukrainy
„Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy...”

I tak dalej i dalej zwrotka za zwrotką deklamowała Beniowskiego, zapominając zda się o mej egzystencji. Ja też dziwnej doznałem sensacji: przyniknąłem oczy i zdawało mi się, że jestem w Ługowie na tym wytartym, czerwonym utrechtem wysłanym fotelu, co to pamiętacie, Wy siedzicie naprzeciwko, przegrodzeni odemnie tylko maleńkim marmurowym stolikiem, na tle ciemnej portyery odbijają jak krawie Wasze rubensowe, złote włosy i mówicie mi jakieś wiersze długo bez końca.

Alma deklamuje świetniej i namiętniej, lecz ja wolę Waszą prostotę. Ona też tak jak i Wy uwielbia Słowackiego i to chyba stanowi tylko jedną wspólność między wami.

Co za dziwna kobieta z tej Almy, nieprawdaż?

Nie mogę jeszcze zdać sobie sobie dokładnie sprawy: czy ona jest piękną, czy brzydką, dobrą czy złą, rozumną czy głupią, zdumiewa mnie tylko jej bódz co bądź oryginalna indywidualność. Licho wie, co w Was kobietach jest prawdą, fałszem, a co może rzeczywiście nieświadomą siebie kokieterią. Fantastyczna Egipcjanka otacza się drażniącą atmosferą poezji i sztuki, a to demoralizujące dla człowieka, który nie chce zostać ospałym sybarytą, nieprędko też zobaczy mnie u siebie.

by to nonsensem niebawym. Przytem jest rzeczą niemal wykluczoną, czy państwa zagraniczne zgodziłyby się na zawarcie krótkoterminowych traktatów handlowych.

Gdyby więc jeszcze w jesieni rozpisano nowe wybory, z góry pozbawionoby się możliwości zawarcia długoterminowych traktatów handlowych. Ponieważ koła naczelne przykładają daleko więcej — istnie — wagi do zawarcia traktatów handlowych, niż do zadowolenia aspiracji czeskich, przeto dobrowolnie rząd nie zapędzi się w taką ślepą ulicę. Że nastąpi rozwiązanie Izby, w razie obstrukcji czeskiej, rzecz to możliwa. Lecz w takim razie rozwiązanie Izby nie będzie wstępem do nowych wyborów, lecz przygotowaniem do tej albo innej akcji rządowej, mającej na celu zatratwienie ugody w Węgrami w drodze nieparlamentarnej. O wyborach nowych w ciągu roku bieżącego i myśleć niewarto!

Tyle ów korespondent półurzędowy. Jego wywody, mające na celu uspokojenie wszechniemców, mimowoli, lecz wyraźnie zdradzają, jaki chaos panuje w obozie rządowym, Lewica nie wie tam, co czyni prawica!

W ciągu trzech miesięcy trzeba załatwić sprawy państwowe pierwszorzędne, rozstrzygające literalnie o losach i o kształtowaniu monarchii, tymczasem dr. Koerber jeszcze dzisiaj nie ma planu, a nawet pojęcia mętnego, w jaki sposób dojdzie do celu. Jest to świadectwo takiej nieopatrzności, tak lekkomyślnego spychania spraw z dnia na dzień bez oglądania się na jutro, że daremnie szukać przykładu podobnego w dziejach Austrii konstytucyjnej.

Za trzy miesiące może się rozpaść monarchia na dwie części oddzielne i minister kierujący jeszcze nie wie, jak ma temu zapobiedz!

Z wystawy wileńskiej.

(Od specjalnego korespondenta).

Wilno, 16 wrześ. ia.

(Wilno. — Ogólne wrażenie. — Charakter miasta. — Nastroj wystawowy. — Dawniejsze wystawy w Wilnie. — Działalność Towarzystw rolniczych na Litwie i Białej Rusi i wystawy przez nią urządzone. — Wystawa sesztoroczna w Mińsku. — Zakres obecnej wystawy wileńskiej).

(I) Stary, malowniczy gród Gedymina ma dziwny urok, a zarazem smutek, dziwną melancholię: ot, wielkie, wspaniałe, królewskie miasto, pełne gmachów publicznych, świątyni misternie budowanych na zewnątrz i bogato ozdobnych na wewnątrz; miasto odwieczne, pełne ulic, zaułków, załamań, skąd wyciera przeszłość starodawną, dolatują do serca jakoweś dziwne legendy; miasto, świadczące o ogromnej kulturze i cywilizacji, jakie w niem kwitły — miasto to załat najazd jakiś barbarzyński, który wyludnił gmachy państwowe, poprzerał, poniszczył, obrócił w monstrum architektoniczne, lub w ruinę kościoły, przytłumił i przydeptał dotychczasową cywilizację i kulturę, nie potrafiwszy zaszczyć innej.

Miasto wygląda jak królewicz, przybrany w lokajską liberyę, pod liberyą tą jednak tętni serce po przodkach wzięte: w tem urok i smutek zarazem Wilna. Bo nie jest Wilno, jak słyszałem od kogoś z gości wystawowych, wspaniałem cmentarzyskiem historycznym — jest ono raczej i jedynie wspaniałem miastem starodawnym, królewskim, przez dziki

najazd zniszczonem i rządzonem; nie chłód cmentarny tu panuje, lecz czuć tu niewolę duszy żywej i pragnącą żyć, choć zmęczonej, omdlałej, nawet często wątpliwej.

Wilno jest miastem polskim. Żydzi nadali mu specjalne cechy zewnętrzne moskiewsko-żydowskie, rosyjanie nie potrafili nawet zaszczyć tu swej kultury: odebrali tylko miastu wygląd polski i przemocą narzucili najrozmaitsze zewnętrzne oznaki rosyjskie. Na ogół biorąc, mniej jest tu teraz szyskan, niż za czasów tablic, oznajmujących co krok, że nie wolno jest na ulicach mówić po polsku, jednak treść polityki pozostała ta sama; polski język jest stanowczo usunięty zewsząd: napisy na ulicach, szyldy, ogłoszenia — wszystko to jest tylko w języku rosyjskim, nawet na francuski język nie zawsze można uzyskać pozwolenie.

Do jakiego stopnia posunięte jest owo przesładowanie polskiego języka, może zaświadczyć fakt, na pozór nieprawdopodobny, a dla galicyjskiego czytelnika wręcz niezrozumiały; w Wilnie i wogóle na Litwie całe nie wolno jest drukować i litografować biletów wizytowych w języku polskim. Oczywiście Polacy litewscy drukują je i litografują w Warszawie; władze nie zabroniły bowiem jeszcze przywołania takich niebezpiecznych rzeczy na Litwę. Wiadomo powszechnie, że nie wolno wydawać na Litwie pism i książek w języku polskim. Dorozkarczom nie wolno używać innych zaprzęgów, prócz rosyjskich, ubrani są w armiak, długie, szerokie, obficie zaopatrzone w zakładki i wywątowane palt, oraz w rosyjskie kapelusze. Domy rządowe, rosyjskie i żydowskie, a niestety i wiele polskich, pomalowane na żółto-czerwono-niebiesko-zielono-pstrekolory, przypominające raczej Tułę, Kazań i t. p. miasta, niż Europę. W telegrafii, pomimo wyraźnego przepisu, pozwalającego na nadawanie depesz w języku polskim do stacji międzynarodowych, t. j. posiadających aparaty z czcionkami łacińskimi, depeszy z Wilna nie można wysłać w języku polskim nigdzie, chyba za granice państwa rosyjskiego, gdyż zmuszają urząd telegraficzny do popełnienia tej „zbrodni stanu“ przepisy konwencji międzynarodowej. To samo można powiedzieć o pocztach: listy z polskimi adresami, o ile dochodzą, ulegają opóźnieniom, szyskanom nie mniejszym, niż w państwie spadkobiercy rycerzy krzyżowych.

Tak więc na zewnątrz miasto jest zupełnie rosyjskiem. A jednak znaczna część ludności używa wyłącznie polskiego języka i w domu i po za domem. Język ten słychać ciągle na ulicy, a w chwilach takich, jak obecny zjazd wystawowy, zalewa polskość całe Wilno. Chodząc po ulicach, po wystawie, zapomina się zupełnie, że się jest w mieście, posiadającym pomnik Murawjewa-wiesziatela, Puszkina i carowej Katarzyny. To raczej ta dziwnie dobrana trójka musi się czuć nie swojsko wśród ech mowy polskiej.

Z powodu wystawy Wilno przybrało charakter odświętny. Ruch na stacy, w mieście, na wystawie znaczny. Hotele i mieszkania przepełniono tak, że ceny mieszkań wzrosły ogromnie. Upzejma i czynna komisya dla przyjmowania gości z p. Janem Skarbek-Kiełczewskim na czele, dokłada wszelkich starań dla ulokowania gości. Wyznaczono też komisję, mającą na celu ułatwić gościom zbiorowe zwiedzanie miasta i jego zabytków, zwiedzanie, połączone z udzielaniem odpowiednich fachowych objaśnień. Weszli do niej znawcy i miłośnicy dawnego Wilna i wywiązują się oni z podjętego zadania jak najmilej i jak najlepiej.

Dobranoc, bo już „z nad Alp szczytu księżyc wschodzi“.

Marya do Ludwika.

Ostatnie nasze zebranie ogromnie było burzliwe. Oleś zarzucał Bronkowi sprzeniewierzenie się socjalistycznemu sztandarowi. Broniek tym razem już się nawet nie bronił, przeciwnie dowodził otwarcie, że głównie powinniśmy zwrócić uwagę na lud, jako ilościowo przeważający w naszym społeczeństwie.

Broniek ma pełno najpiękniejszych projektów, dających do zelektryzowania całego społeczeństwa. „Beniaminkowa“ — jak go nazywamy, jest myśl założenia w Warszawie pisma cenzuralnego, które miałoby na celu rozpowszechnienie w społeczeństwie demokratycznych idei i broniło interesów nieuprzywilejowanych. Ułożył już program, napisał nawet wstępny artykuł, brakuje tylko pieniędzy żeby myśl ta weszła w życie. Oleś piorunuje na to wszystko, dowodząc, że dla nas jedyną możebną drogą jest postępowanie nielegalne i oparcie się na głodnym, wiecznie niezadowolonym proletaryacie. Dowodzi, że Broniek, modyfikując swoje pojęcia, z czasem stanie się skończonym filistrem. On sam, Oleś, będzie dopiero wówczas szczęśliwym, gdy proletaryat powiesi go na pierwszej gałęzi za szlacheckie ski w jego nazwisku.

Wybuchem ogólnego śmiechu przyjęto to jego zagalopowanie się, a on jak zwykle niemiłosiernie targał swą wichrowatą czuprynę i wymachiwał długimi rękami.

Ogromnie go lubię: mowa jego dźwięczy zawsze takim szczerem, nieklamany zapalem, a jednak droga powolnego oddziaływania i uświadamiania może najmědsza. Ciekawi tu jesteśmy Waszego zdania w tych ważnych sprawach?

A jak zamierzacie spędzić nadchodzące święta?

Alma coraz bardziej mię intryguje — gdybym mogła choć trochę ukojenia wlać w jej biedną, niespokojną duszę. Pozdrówcie ją odemnie, może się kiedy w życiu spotkamy.

Z pamiętnika Maryi.

Wigilja!... W takie dni uroczyste, głębiej niż zwykle odczuwam swoje sieroctwo. Nawet w Ługowie, przy długim wigilijnym stole przypominałam sobie rok rocznie jakiś zamglony oddaleniem obraz, tenże sam pokój, stół, te same portrety na ścianach, tylko na pierwszym miejscu zasiadała, zamiast wujenki, babcia w czarnej koronce na siwych włosach, a przy niej — Ojciec — mój Ojciec... lecz po co wspominać?... to zańadto boli. Dziś brak mi nawet kochanego Haługowskiego, tych wymownych, nieublaganych sprzętów, które są trwalsze, niż życia ludzkie. W olbrzymim mrowisku ludnej Warszawy czuję się jeszcze bardziej osamotnionym i zbłąkanym atomem wśród mnogich tysięcy istnień i interesów, z którymi moje niczem nie są związane.

Tak myślałam zrana, gdy pani G. przysłała pytać się, czy zostanę w domu na wigilję. Muszka z narzeczonym pojechała do matki, Jaga spędzi święta u swych ciotek, a ja... czemu nie skorzystałam z serdecznego zaproszenia wuja do Ługowa na święta? Prawdę powiedziawszy, zostałam, obawiając się opóźnienia w odbiorze jego listów, tymczasem dziś napróżno zaglądałam do skrzynki. Jednak postanowiłam nie narzucać też rodzinemu kółku pani G. mojej obecnej osoby, poszłam więc do szpitala.

W długim, ciemnym korytarzu wyszła ku mnie wiecznie skrzywiona, w szerokim fartuchu Żabcia, tak nazywano tę moją koleżankę, gdyż ma usta niezmiernie szerokie, oczka małe, okrągłe, ruchy żywe, skaczące i cerę ziemistą, co wszystko razem wzięte nadaje jej niejaki podobieństwo do żabki brunatki.

(C. d. n.)

Niejednoma z odwiedzających otwierają się oczy na najpiękniejsze pod względem zabytków historycznych — po Krakowie — miasto, niejedno doznaje znamiennego uczucia wzruszenia przy zaznajamianiu się bliższem z pamiątkami naszej przeszłości.

Ale czas już pójść do samej wystawy. Pomimo tytułu swego „Pierwsza wystawa rolniczo-gospodarcza, drobnego i większego przemysłu w Wilnie“ nie jest ona pierwszą w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wystawy tego rodzaju datują się w Wilnie od roku 1887 i powtarzane były bardzo często. Urządzaniem ich zajmowało się wileńskie Towarzystwo wyścigów konnych, jedyna wówczas instytucja z liczniejszym życiem ziemianinów, zajmujących się jednocześnie i rolnictwem i przemysłem. Wystawa roku 1887 miała duże znaczenie dla Wilna, ponieważ obydziła wielkie zainteresowanie i ściągnęła bardzo wiele osób do Wilna, którem naówczas interesowano się na ogół mało, zwłaszcza w Kongresówce. Następne wystawy były coraz mniej liczne i mniej interesujące. W roku 1899 urządziło wystawę świeżo wówczas powstałe wileńskie Towarzystwo Rolnicze, przyczem wystawa była bardziej ożywiona i liczniej odwiedzana niż dotychczasowe. Było to zresztą zupełnie naturalnym i zrozumiałym wynikiem, ponieważ Towarzystwo Rolnicze, złożone z osób specjalnie sprawom gospodarstwa rolnego i przemysłowego oddanych, mogło wywiązać się z podjętego zadania znacznie lepiej, niż Towarzystwo wyścigów konnych, złożone bądźco bądź z elementów różnorodnych i mające przed sobą zupełnie inne zadania i cele. To samo Towarzystwo Rolnicze wileńskie urządziło wystawę tegoroczną. Nie jest więc ona pierwszą, i może lepiej było jednak nawiązać ją do dawnej tradycji wystawowej, ale Towarzystwo Rolnicze sądziło, że należy mu rozpocząć na nowo — a z dużym powodzeniem — serię wystaw prowincjonalnych.

O ile wystawy powszechne są obecnie mechanizmem zupełnie przeżytym, którego zupełną nieprzydatność wykazała w sposób tak dobitny wystawa powszechna 1900 roku w Paryżu, o tyle wystawy miejscowe: bądź krajowe, bądź prowincjonalne, a nawet powiatowe lub wręcz lokalne mają znaczenie bardzo duże, jako środek uświadczenia sobie położenia i postępu ekonomicznego danej dzielnicy, jako dobry regulator gospodarki rolniczej i przemysłowej przez oddziaływanie na zainteresowanych bądź drogą przykładu przez pokazanie otrzymanych rezultatów, bądź drogą zachęty w postaci premii i nagród. Wszystkimi temi drogami idą usiłowania ludzi i instytucji, pracujących w kierunku podniesienia stanu rolnictwa na Litwie i Białej Rusi. Korzystając z ostatnich ustaw normalnych, wydanych dla towarzystw rolniczych w Rosji, powstały towarzystwa rolnicze gubernialne: Mińskie, Wileńskie, Kowieńskie, Grodzieńskie, Witebskie, Mohylewskie. Urządzają one po kilka wystaw rocznie w gubernii, czasem nawet wystawy powiatowe, lokalne. Im mniejszy zakres wystawowy, tem bardziej szczegółową jest wystawa i sprowadza się nieomal do osobistego oddziaływania na każdego wystawcę. W ten sposób można wpływać ogromnie na drobnych właścicieli ziemskich, szlachetę zagonową lub włościan, zwracając ich ku racjonalnej gospodarce. Tak np. w Plungianach, majątku zmarłego niedawno ks. Ogińskiego, urządzano wystawy lokalne, gdzie premiowano bydło włościańskie nagrodami pieniężnymi, wyrównującymi niemal wartości bydła. Włościaninowi opłacało się materalnie hodowanie lepszych okazów, a wprowadzenie do tej części gospodarstwa krajowego pewnej ilości sztuk lepszej rasy odbija się odrazu w sposób korzystny na całym miejscowym inwentarzu.

Niezależnie od tych wystaw, w roku ubiegłym pierwszy Mińsk, a raczej ruchliwie i znakomicie prowadzone mińskie Towarzystwo Rolnicze zdobyło się na wystawę o szerszym zakroju, bo przekraczającą *de facto* granice gubernii mińskiej. Wystawa miała powodzenie ogromne, i zobrazowała dość dobrze stan rolnictwa i przemysłu w całej Litwie i na Białej Rusi. Powodzenie to mogło być zachętą wileńskie Towarzystwo Rolnicze do podjęcia takiej samej próby jednocześnie jednak mogła zachodzić obawa, czy powodzenie wystawy mińskiej nie wpłynie ujemnie na losy projektowanej nowej, zwłaszcza, że od czasu wystawy mińskiej upłynął niespełna rok czasu.

Zdania w tym względzie ważyły się dość długo, wreszcie przemógł projekt wystawy i zamiar urzeczywistniono, powiedzmy odrazu z dużym powodzeniem.

Obecna wystawa wileńska jest wystawą krajową, dzielnicową. Obejmuje ona całe terytorium Litwy (gub. wileńska, kowieńska, grodzieńska, oraz gub. suwalska, należąca pod względem politycznym do Kongresówki), Białej Rusi (gub. mińska, witebska, mohylewska), Inflant, Kurlandyi i Estonii (gub. liflandzka, kurlandzka i estlandzka), oraz graniczących z Litwą i Białą Rusią gubernii rosyjskich, zamieszkałych dość licznie przez żywioł polski. Oczywiście nie wszystkie części tego ogromnego terytorium są jednakowo reprezentowane, znajdują się w reprezentacji tej duże luki i szczyrby, są to jednak objawy spotykane na wszystkich wystawach, a na obecnej często nawet nie przypadkowe, świadczą one tu bowiem często o tem, że dana część kraju ma większą własność ziemską w znacznej mierze napływową, nowej daty, nie poczuwającą się do udziału w przedsięwzięciu obywatelskim. Bo jest to fakt charakterystyczny: udział Rosyan w wystawie jest minimalny. I nie w tem dziwnego. Wobec

zakazu nabywania ziemi przez Polaków, wobec olbrzymich ułatwień kupna ziemi przez Rosyan, wielu z tych ostatnich kupuje ziemię dla kariery politycznej, dla zrobienia dobrego interesu przez wyrebywanie lasu i zdewastowanie majątku, ale osiada na gruncie i pracuje nad podniesieniem kultury majątku część bardzo mała. Porównanie stanu gospodarki na obszarze własności polskiej i własności rosyjskiej przekonałoby dokładnie, jak rujnuje ekonomicznie Litwę i Białą Rus trwający od r. 1864 stan wyjątkowy, ów niedościgniony dla Prusaków ideał i pierwotny już nie komisji kolonizacyjnej, a praw wyjątkowych dla Polaków.

Ale to wszystko odnosi się już właściwie do wystawy samej, której opis odkładam do następnego listu.

B. S.

Z Poznania.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

(Moralność pruska. Echa odwiedzin).

Pamiętają jeszcze zapowne czytelnicy wasi w głównych zarysach przynajmniej zeszłoroczny proces akademików, z których ośmiu skazanych zostało za należenie do tajnych związków, rzekomo politycznych. Główny oskarżony i skazany p. Władysław Bolewski odsiaduje obecnie w Nakle karę cztero-miesięcznej karni, równocześnie pozbawionym przez Prusaków wolności jest jeszcze p. dr. Celestyn Rydlewski. Dr. Biały, który z powodu tyfusu przerwał sobie miły pobyt w więzieniu bydgoskim, musi jeszcze wrócić do kozy na tydzień, bo tylko złodziejom i kryminalistom w razie zachorowania resztę kary odpuszczają. Dr. Jan Kowalczyk, współredaktor *Górnoślązaka* z Bytomia, w tych dniach kończy także swoje przymusowe rekolekcye w „palacu bez klamek“. Najgorzej jednak na razie na tej kuracji pruskiej wychodzi były referendaryusz pruski, p. Franciszek Karas, „firmowy“ proces, który odsiadawszy miesiąc trzy w więzieniu śremskim, za powrotem do domu rodzicielskiego zastał miłą wiadomość, że Prusacy nie będą chcieli mieć na służbie swojej człowieka, który w czasie studiów akademickich oprócz słuchania prelekcji o prawie pisanem pruskiem, czy jakimkolwiek jeszcze innem, równocześnie zastanawiał się nad tem, aby i przyrodzone prawa ludu i narodu polskiego nie poszły w poniewierkę. Tego im oczywiście jako Prusakom, za złe poczytać nie można. Że jednak dymisję, czyli uwolnienie ze służby swojej tak fatalnie umotywowali, to w każdym razie zasługuje na wzmiankę publiczną.

Oto wiarogodny odpis dokumentu, jakich wieloma szczyści się osławiona moralność pruska:

Der Praesident Posen, den 7 Juni 1902 des königl. Oberlandsgerichtes 2 Gen. II. A. K.

366/25

Im Auftrage des Herrn Justizministers theile ich Ihnen mit, dass Sie, weil Sie sich durch tadelhafte Führung zur Belassung im Dienste unwürdig gezeigt haben, auf Grund des §. 84 des Gesetzes vom 21 Juli 1852 aus dem Justizdienste entlassen werden.

Gryszewski.

P. Franciszek Karas nie spodziewał się bynajmniej, aby panowie Prusacy po tem, co zaszło mieli zaszczyścić go zaufaniem swoim i powierzyć mu wymierzanie swojej sprawiedliwości, zwłaszcza wobec polskich poddanych, niemniej jednak, czując się zupełnie niewinnym i nie mając na sumieniu żadnego przeciw moralności i honorowi wykroczenia, uwolnienia od służby pruskiej sam nie mógł zażądać — czekał więc cierpliwie, aż mu minister sprawiedliwości sam da ten paszport na dalszy bieg życia. Z taką rekomendacją nie trudno będzie p. Karasowi zdobyć sobie stanowisko, na którym jeszcze więcej przysłużyć się może społeczeństwu, oczywiście nie pruskiemu. Powodzenia i pomyślności tem więcej życzyć mu będą wszyscy ci, którzy odczuwają szkoldliwość narzekai i przestrogi, jakie pospolici zjadacze chleba i truciele ducha młodzieży z tak wielkim dla godności i samowiedzy narodowej uszczerbkiem nieogłędnie i niesumiennie w świat wysyłają.

Drugi jeszcze proces gimnazystów naszych toczyć się będzie niebawem przed osławioną Izłą karną gnieźnieńską. Zbrodnia ta sama co u zachodnio-pruskiej młodzieży: tajne stowarzyszenie się w celach?

Oczywiście, że antypruskie i antypaństwowych, bo wzajemnego pouczenia się w rzeczach ojczyści. Tym razem „kajdaniarzy“ będzie dwudziestu kilku, firmowym prymaner „Schwemin“ (zdrajca *mit einem urdeutschen Namen*).

Pan „Kali“ (odwrotnie początkowe litery „hak-atysty“) dla tej występnej młodzieży pewnie o nie bardzo łagodne wniesie kary — chociaż nie będzie mógł stać latami, któremi zaszczycił przeżkę Piasecką, Gądomską i dzieci wrzesińskie. Ciekawość jednak jakim tutaj będzie „materiał dowodowy“, czy jakie listy, wykazy, czy też świadectwa szpiegów kolegów Niemców, którzy z niskich pobudek denuncyować mieli Polaków uczących się w domu literatury ojczystej. W każdym razie tutaj już pewnie osobiście przynajmniej nie będzie figurował p. Zacher, ekspert z procesów publicznych, o którym krąży bardzo uzasadnione zresztą, jak dla byłego stypendysty Tow. Pom. Naukowej Marcinkowskiego pogłoski, że on sam za młodu należał do uczą-

cych się języka polskiego Kółek młodzieży, i że dlatego tak zażartą i zaciętą młodzieży — celem zdobycia orderów i awansów — wypowiedział wojnę. Żyją tu podobno w Księstwie osoby, któreby w danym razie pogłoski te świadectwem swem stwierdzić mogły. Byłoby to bardzo pożądanem.

Opinia nasza publiczna poprawia się nieco: iluminatorom poznańskim „nie z potrzeby ani z mody“ takim, którzy to i dyabłu i panu Bogu świeczkę zapalić gotowi, miano doraźnie dać nauczkę dość dotkliwą. W pensjonacie i wyższej szkole żeńskiej pani Estkowskiej oświecone szyby nazajutrz były zbombardowane. Inni jasnie oświecający chcieliby się *post festum* oczyszczać, a niewinnie posądzeni obmywają się z zarzutów niesłusznych. I to już coś znaczy. Szkoda tylko, że sporo znalazło się ludzi słabego ducha.

Posel Bernard Chrzanowski, wracając z letniego wypoczynku u samego kresu podróży, bo wysiadając w Poznaniu, pośliznąwszy się, złamał rękę; dobrze, że nie prawą, coby poniekąd zatamowała wielką i wielostronną p. Chrzanowskiego działalność.

Zimowa praca w stowarzyszeniach już się rozpoczyna. „Samopomoc“ i „Wykłady Towarzystwa ludowego im. Adama Mickiewicza“ rozwiną zapewne jak największe zabiegi. Komitet wyborczy zapewne także rąk nie założy, tem więcej, że przygotowanie do przyszłorocznych wyborów będzie wymagało większego pogłębienia i usystematyzowania agitacji ze strony naszej. Wprawdzie Malbork zrobił już w polowie swoje — chodź teraz o to, żeby polska buta i zachwalość też w kaszę płuć sobie nie dały. Le-g a l n e m tej odpowiedzi odbicie winny być przyszłe wybory do parlamentu.

Hasło było wymowne, odzew nie może być słabszym!

Z ziem polskich.

Skasowanie polskiej nauki religii w szkołach gnieźnieńskich.

Wieść, jakoby rząd pruski zamierzał skasować polskie wykłady religii w szkołach powiatu gnieźnieńskiego, przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Zajmuje się nią gorliwie prasa poznańska, a społeczeństwo, któremu usiłowano wmówić, że wizyta arcybiskupa Stalewskiego u cesarza podczas t. zw. uroczystości poznańskich przyniesie rozmaite ulgi na polu życia narodowego, straciło teraz jedną z iluzji.

Prasa wielkopolska jest wobec „nowego ciosu“ prawie zupełnie bezradna. Nieszczery jej stosunek do arcybiskupa, który nie ma odwagi pójść śladami choćby biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, a którego głaskać trzeba jako bądź co bądź polskiego, odbiera prasie tej możliwość odważnego, mądrego traktowania sprawy.

Kuryer Poznański apeluje do całego społeczeństwa świeckiego, aby broniło interesów katolicko-polskich. Z powodu tego alarmu czyni *Orełdownik* następujące słuszne, aczkolwiek bardzo ogledne uwagi:

„My się weale temu alarmowi nie dziwimy i dobrze jest, że wychodzi on — właśnie z *Kuryera*. Dziwimy się tylko, że *Kuryer* alarmuje posłów polskich, centrum katolickie, całe społeczeństwo polskie, pomija zaś zupełnie naszą — władzę duchowną, która też przecie — że tu powtórzmy słowa *Kuryera* — „będzie odpowiadała za to przed Bogiem i przed ludźmi“.

„W tym przypadku gnieźnieńskim, społeczeństwo polskie — jako takie — nie nie może działać, dopóki nie nastąpi fakt skasowania polskiej nauki religii w szkołach i wtedy jeszcze każda takim dekretem dotknięta gmina katolicka musi na własną rękę podjąć obronę swoich praw religijnych. Same wieści nie dają jeszcze prawnej podstawy żadnej gminie do podnoszenia żalu i skargi.

„Inny prawny stosunek jest Kościoła, władzy duchownej, do władzy państwowej. Przy nauce religii szkoła jest tylko zastępczynią, wyręczycielką Kościoła, który ze względu na tę naukę ma przez konstytucję pruską poręczone osobne prawa swoje. Dla władzy duchownej wystarcza zatem wieść i pogłoska, ażeby stanąć w drodze urzędowej — w obronie swych praw zagrożonych w szkole.

„Co władza duchowna czyni w tym kierunku, to powszechnie jest wiadomo; jak się rząd pruski zachowuje w obec naszej władzy duchownej, to także wiemy. Bądź jak bądź jednak choćby z formalnych względów nasze świeckie społeczeństwo nie może pomijać takiego czynnika jakim jest Kościół, jakim jest nasza władza, władza duchowna.

„Jest to konieczne potrzebne dla tego, że system pruski dąży w naszej archidiecezji, aby władza duchowna i księża byli sługami germanizacji. Tem więcej przeto nasze świeckie społeczeństwo powinno kłaść nacisk na to, aby głośno dokumentować, że pierwszy obowiązek obrony pacierza polskiego w szkole spoczywa na naszej władzy duchownej i aby przez to zaznaczyć w obec rządu pruskiego i w obec naszej władzy duchownej, że się przez Kościół germanizować nie damy.

To jest konieczne potrzebne także ze względu na księży. I księża nasi w danym razie mogą potrzebować w tym kierunku moralnego poparcia ze strony świeckiego społeczeństwa, ażeby w nauce ko-

ścielnej uzupełniać to, co szkoła w planie skasuje. I oni potrzebują poparcia ze strony ludu, gdy z przeciwną stroną przyjdzie na nich nacisk lub pokusa, żeby i w kościele dzieci nasze germanizować.

Takiemu naciskowi ulegli księża na Warmii, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, bo lud polski, narodowo uśpiony w tych okolicach, nie umiał im przypomnieć, że biskupi i księża „będą także odpowiadać przed Bogiem i ludźmi“ — za germanizowanie dzieci polskich.

Do władzy duchownej w tej sprawie radzi apelować także *Dziennik Poznański*, jednak przyznaje, że niema żadnych złudzeń co do skutków tego apelu. Nie wesołe świadectwo, które taki nawet *Dziennik poznański* wystawia spadkobiercy prymasów polskich. Prawda, że położenie ks. Stablewskiego bardzo jest trudne.

To i owo.

Niemiec austriacki o Polsce.

Przed dwoma laty wpadł nam w ręce angielski podręcznik geografii, wydany przez p. Milla, bibliotekarza król. towarzystwa geograficznego w Londynie. Zatyłował go on „*International Geography*“ dla uwydatnienia tego, że złożyli się nań geografowie wszelkich narodowości. P. Mill opracowanie każdego kraju powierzył geografowi odpowiedniej narodowości, i w ten sposób złożyła się wcale ciekawa książka. Ponieważ przyjęto podział państwowy, więc dla Polaka miejsca tam nie było, a opracowanie ziem polskich przypadło z konieczności trzem autorom, tym, co mieli powierzone rozdziały o Niemczech, Rosji i Austrii.

Ciekawą jest rzeczą, iż najsumienniejszemu stosunkowo wywiązał się z tego zadania Prusak: napisał on dość stronnie, starał się zredukować polski charakter ziem naszych do Prus należących, ale nie wyszedł poza granice tego, co się spotyka w niemieckich podręcznikach, pisanych dla Niemców. Moskal (niejaki gaspardin Aitow) urządził się lepiej, bo tak swój rozdział napisał, jakby Polaków wcale nie było na świecie, jakby ziemię, leżącą nad Wisłą i Niemnem, niczem się nie różniły od gubernij dorzecza Wołgi. Najtrudniej, ze względu na ustrój państwa, było nas pominąć autorowi rozdziału o Austrii. Ten wszakże uczony, zdaje się, profesor uniwersytetu wiedeńskiego (nazwiska nie zapamiętałem), poradził sobie w ten sposób, iż nie uznał, ażeby w Galicji było co godnego uwagi.

Wspominał on o istnieniu Krakowa, ale dodał iż gród ten miał wielkie znaczenie w historii, jako „najdalej posunięta ku wschodowi placówka niemieczyzny“. Takie miał wiadomości o Krakowie ów profesor austriackiego Uniwersytetu, a przynajmniej tak poinformował o nim czytelników angielskich.

Ta imponująca sumiennosc austriacka przypomniła mi się obecnie, gdy wzięto do ręki nadzwyczajny numer letni artystycznego miesięcznika „*The Studio*“, poświęcony nowoczesnemu rysownictwu i rytownictwu u różnych narodów *) i wypełniony słiznymi reprodukcjami wybitnych dzieł sztuki.

Polsce nie wyznaczono tam odpowiedniego miejsca, bo ta gałąź sztuki nie jest u nas tak rozwinięta, żeby na to zasługiwała. Niemniej przeto zamieszczono pracę znakomitego rysownika warszawskiego, Ignacego Łopieńskiego, mianowicie reprodukcję obrazu Kowalskiego — owego wszystkim znanego wilka na śnieżnej równinie, zatytułowanego „*Noc zimowa*“. P. Łopieński kształcił się między innymi i w Wiedniu i temu zawdzięcza prawdopodobnie, że umieszczono go w dziele austriackim. Autor tekstu do tego działu, jakiś p. Wilhelm Schölermann, tak charakteryzuje naszego artystę:

„Jest on przede wszystkim tłumaczem swego rodzinnego kraju, tej niskiej, pustej równiny, dzikiej płaszczyny, gdzie nędzna ludność wieśniacza jest ciągle trzymana w niewolnictwie przez bogatych posiadaczy ziemskich, tych rozległych obszarów puszczy, ze złe karmionymi końmi i wyędniałą roślinnością, znanych powszechnie pod mianem Polski i stanowiących części państw rosyjskiego, niemieckiego i austriackiego“.

Nie wiemy, kto to jest p. Schölermann i jakie ma okoliczności łagodzące na usprawiedliwienie swego nieuctwa. Ale poco taki nieuk, kiedy mu każą pisać o rytownictwie, zapęda się w obce sobie dziedziny i pisze podobne absurdy w wydawnictwach, rozchodzących się w tysiącach egzemplarzy po całym świecie?...

MAŁY FEJLETON.

O ZMROKU.

I.

Umarlej róży piję woń
W jesienny, szary dzień
W opustoszałym sadzie,
A smutek cicho swoją dłoń
Na pochyloną moją skroń,
Na serce moje kładzie...

Umarlej róży piję woń,
Wśród jesiennego wichru tchnień,
W jesienny szary dzień
I widzę, jak z zawieją
Odechodzi precz aleją
Mojego szczęścia cień
W jesienny, szary dzień...

Umarlej róży piję woń
W opustoszałym sadzie...

II.

Wyciąga do mnie ramiona znów
Bezbrzeżny smutek mój
I w miejsce snów,
Płomiennych moich snów,
Niewiary sączy zdrój
Bezbrzeżny smutek mój
W głąb łona —
Wyciąga do mnie znów ramiona
Od szarych idzie pół,
A za nim wlecze się tęsknota
Za dniem, co kona
W płaszczu z purpury i ze złota —

Wyciąga do mnie znów ramiona
Smutek — tajemny skorpion dusz,
A za nim idą tuż:
Mój ból
I moja tęsknota...

III.

Na zwiędłe trawy, na ścierniska
Kładzie się głucha noc —
Ach, gdzie jest moc,
Gdzie jest potężne, twórcze słowo,
Co ponad mroki światłem błyska,
I zorzę budzi nową?

Duszę śmiertelny smutek ściska,
Zblakana, weszła na urwiska,
Nad przepaściami się pochyla —
Chwila —
I żadna jej nie wstrzyma moc...

Na zwiędłe trawy, na ścierniska
Kładzie się głucha noc...

ZDZISŁAW DĘBICKI.

O estetycznym urządzeniu mieszkań.

(Dokończenie).

Osoby, których majątek nie pozwala na takie jednolite urządzenie stylowe, powinny mieć na względzie, aby meble w każdym pokoju stanowiły pewną całość. Potrzeba zwrócić baczną uwagę, aby obicia ściennie, materye meblowe, dywany, serwety na stoły, zasłony na okna i drzwi nie były w sprzecznych ze sobą kolorach, lecz raczej w jednym, ale w kilku odcieniach, a więc unikać należy pstrej jaskrawości w barwach. Osoby zaś pragnące urządzić małe mieszkanie estetycznie i dekoracyjnie, bez uwagi na style, niechaj głównie mają na względzie co następuje:

Pokój sypialny powinien być dobrze oświetlony; firanki powinny być w oknach w jednym kolorze i tak zawieszane, aby je łatwo było rozsuwać przy całkowitem otwieraniu okien. Sufit i ściany niechaj będą malowane na biało, a więc bez żadnych obić. Łóżko najlepiej z żelaza giętego, emaliowanego, o liniach okrągłych, przed łóżkiem miękki dywan, lepiej skóra zwierzęca. Przy łóżku nie używać żadnych zasłon. Meble, a więc szafa, komoda, stolik, umywalka, parę krzeseł, niechaj będą choćby z najzwyklejszego jasno politurowanego lub pomalowanego drzewa.

Pokój jadalny niechaj będzie pomalowany olejno lub oklejony obiciem w jednym kolorze, bez żadnych wzorów, z umieszczonym u góry ciemniejszym lampasem tegoż koloru. Podłoga, najlepiej obita całkowicie dywanem korkowym (linoleum), także w jednym kolorze bez wzorów, lub ze wzorami w deseni geometrycznym. W meblach może tutaj być użyty styl zakopiański, lub rzeczy fantazyjne, masywne, o jednym charakterze. Kredeus, jeżeli jest z półkami, winien mieć naczynia dekoracyjne, cynowe lub z fajansu, w żadnym jednak razie wazon, figurki lub caska porcelanowe. Na ścianach mogą być rozwieszone w czarnych lub orzechowego koloru ramach sztychy lub fotografie z obrazów martwej natury, a także talerze dekoracyjne chińskie lub majolikowe krajowe, albo też wytłaczane misy mosiężne. Stół powinien być dobrze świecący, woskowany, nie pokryty serwetą, lub jeżeli pokryty, to serweta winna być tegoż koloru i z tejże materii, co zasłony u okien i drzwi, obramowana ciemniejszą, szeroką taśmą. Na stole może być umieszczony wazon z majoliki o liniach łagodnych, potoczystych, najlepiej w jednym kolorze i bez wypukłych ozdób, albo wazon ze szkła kryształowego bez malowideł, co najwyżej z deseniem rzniętym a w wazonie żywe kwiaty. Nad stołem zawieszona brązowa lub kuta z żelaza lampa, lub umieszczona na stole wysoka z takichże materiałów.

Pokój mieszkalny, który zarazem służyć ma do pracy i przyjęć, powinien nosić na sobie największą piętna oryginalności. W głównych zarysach może się tak przedstawiać:

Sufit biały bez wszelkich malowań, obicia na ścianie jasne, bez wzorów, co najwyżej z mory. Za-

miast pospolitej kanapy, niska, lecz głęboka i miękka otomana powinna zająć główne miejsce, a na niej kilka poduszek. Ściana na całej długości otomany, lub nawet więcej, powinna być udrapowana tkaniną, albo urządzona w rodzaju baldachimu, czy namiotu. Przed otomaną miękki dywan lub skóra zwierza, a z obu jej stron kilka wygodnych, jednej formy foteli. Na pokrycie otomany, sięgające do podłogi, na fotele, poduszki i na draperyę na ścianie, najlepiej użyć tkanin wschodnich, jako bardzo artystycznych, starać się jednak należy dobrać je w odpowiednich, harmonijnych kolorach.

Grube tkaniny wełniane jednokolorowe lub suknio również mogą być użyte z dobrym efektem. Dywany na podłogę — tylko wschodnie, gdyż europejskie nie dorównują im co do wartości estetycznej.

Meble z drzewa, jak biurko do pracy, biblioteka, półki przy ścianach, parę krzeseł, stolik, muszą być wykonane w jednym charakterze, jeżeli pomalowane olejno, to w jednym kolorze, z delikatnem dodaniem innego koloru we wgłębieniach, lub ze złoceniami. Biblioteka może być oszklona lub osłonięta frankami.

Na półkach pomieścić dobre reprodukcje figur z Tanagry, lub niewielkich figur i biustów greckich albo z epoki renesansowej, wykonane z gipsu, imitującego bronz, drzewo lub starą terrakotę. Na ścianach w skromnych ramach zawiesić wielkie fotograficzne kopie z dobrych obrazów, heliograviury lub akwaforty.

Fotografii osób nie zawieszać nigdzie, albumów nie rozkładać, najlepiej nakleić fotografie na kartonach, a te chować w tekach oprawnych w skórę, umieszczonych na specjalnych stalugach w rodzaju arabskich, dla koranu.

Szafy, komody lub skrzynie mogą wtedy znaleźć miejsce, jeżeli są antykami, wykonanymi artystycznie, pokryte rzeźbą lub wykładane cennymi materiałami. Szafy i komody teraźniejsze, które są szpetnymi pudłami, umieszczać należy tylko dla potrzeby w sypialni. Meble nie powinny być nigdy pokrywane, w części lub w całości, żadnymi ochraniającymi je szydełkowymi robotami, gipiurami lub choćby najdroższymi koronkami. Nie używać żadnych mebli ani poduszek krytych robotą kanwową lub innego rodzaju haftami (prócz oryginalnych wschodnich), gdyż wszelkie, dotychczas wykonywane tak zwane kobiece roboty, są pozbawione oryginalności i nie posiadają w sobie nic estetycznego.

Zasłony u okien i drzwi zawieszane być winny na drewnianym lub metalowym wałku, na dużych pierścieniach z drzewa lub metalu, dla łatwego ich przesuwania. Zasłony te powinny być z takiej samej materii, co i meble, lub z podobnej, a więc ciężkiej. Nie używać żadnych stolików, etażerek lub jakichkolwiek mebli, obciążonych materią lub pluszem i unikać wszelkiej niepotrzebnej, a pretensjonalnej tandety. Nie używać sprzętów drobiazgowych, jak ekraniki, zawieszane wachlarze, suszone kwiaty, figurki porcelanowe wazoniki etc., słowem starać się, aby wszystkie sprzęty były raczej duże, o formach wyrobionych i dekoracyjnych. Wychodząc z powszechnie używanego, mieszczańskiego szablonu, każdy może i powinien urządzić swoje mieszkanie oryginalnie, stosownie do zasobów, używając skromnych lub kosztownych materiałów, łącząc użytek ze stroją estetyczną.

Celem każdego mieszkania jest wygoda przy pracy i przyjemny po niej spoczynek, aby mieszkanie urządzeniem swoim odpowiadało osobistym potrzebom i wygodzie właścicieli, a nie służyło tylko dla czasowych przyjęć.

Mieszkanie powinno być przyjemne, wesołe, a więc widne i urządzone w jasnych kolorach, dlatego nie należy używać mebli czarnych, chociażby wykładanych kością lub metalami. Kwiatów żywych, najlepiej polnych, używać należy jak najwięcej.

Dziwnem się wydać może, że o dziełach sztuki oprócz kopii gipsowych i reprodukcji technicznych, zgola nie wspominałem. Przyczyną tego jest, że miałem na uwadze urządzenie skromnego mieszkania. Każdy łatwo zrozumie, że za 25 lub 50 rubli może mieć piękną fotografię z dobrego obrazu, dobrą heliograviurę, czasami nawet akwafortę, a za kilka lub kilkanaście rubli może mieć doskonałą kopię gipsową z antyku lub epoki renesansowej, imitowaną jako broz lub drzewo, lecz nie może posiadać oryginalnego dzieła sztuki.

Aby posiadać dobre obrazy lub rzeźby, trzeba płacić, co najmniej, setki albo tysiące, lub nawet dziesiątki tysięcy rubli, jeżeli zaś nabywa się u zmuszonego biedą artysty jego pracę za kilkadziesiąt rubli, to powiedzmy bez ogródki, okrada się go! Gdyby inteligencja nasza posiadała wykształcony zmysł estetyczny — i nie zadowalała się tanią tandetą, artystcy nasi, wzorem swych zagranicznych kolegów, nauczyliby się wyrabiać przedmioty dekoracyjne wartości artystycznej, nadające się do ozdoby mieszkań, a które powtórzone w kilkudziesięciu lub kilkuset egzemplarzach, stosunkowo za niewielką sumę sprzedawaćby mogli.

WINCENTY TROJANOWSKI.
artysta malarz i rzeźbiarz.

*) *Modern Etching and Engraving European and American*. Londyn 1902.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 września.

Jutro:

- 23 września. Wtorek. Tekli P. — Mynod M.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godz. 5 minut 49.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dr. Aleksander Brückner**, profesor uniwersytetu berlińskiego, autor świeżo wydanej „Historii literatury polskiej“, bawi we Lwowie.

— **P. Prezydent Tchórznicki** po podpisaniu wyroku Sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka, który temsamem stał się prawomocnym i pod żadnym warunkiem nie może być obalony, — wyjechał z Wiednia przez Węgry do Pisarowic, majątku swego w Sannockiem.

— „Światło Azji“ jest tytuł utworu Edwina Arnolda nie zaś „Światło Arji“, jak to uyniło w ostatnim numerze naszego *Tygodnika* wydrukowano.

— **Wpisy w szkole politechnicznej we Lwowie** rozpoczynają się dnia 1. października i trwają do 15. października b. r. w Rektoracie tejże szkoły. Programy naukowe są eo nabycia u portyera szkoły.

— **Na wozorazem przedstawienia amatorskiem w Gwieździe** sala była zapelniona szczelnie, a amatorów oklaskiwano gorąco za dobrą grę. Tylko orkiestrze 80 pp. można zarzucić, że popisywała się walcami i marszami, kiedy tyle polskich rzeczy jest do wyboru. Ledwie króciutkie potpouri z 4 ary zagrano i choć publiczność oklasków nie szczędziła, nie usłyszano już nic więcej polskiego. Po przedstawieniu nastąpiły tańce.

— **Spór o strajki**. *Rustan* polemizuje z pismami socjalistycznymi t. j. *Naprzodem*, z *Arbeiter Zeitung* i ruską *Wolą*, co do charakteru strajków rolnych w Galicji. Socjaliści chcieliby strajki przypisać sobie i dlatego nie uznają ich charakteru narodowego. którego *Rustan* gorąco broni występując przeciw twierdzeniom o doniosłości agitacji socjalistycznej w ruchu strajkowym.

— **Austriacki fiskalizm**, zwłaszcza w praktycznym zastosowaniu w naszym kraju, może czasem służyć jako znakomity materiał do operetki. Oto co się przydarzyło w ostatnich dniach Wydziałowi krajowemu. Tutejszy urząd wymiaru należności wymierzył wydziałowi krajowemu z początkiem b. r. znaczną należność ekwiwalentową od majątku nieruchomości, między innymi od budynków szkolnych w Dublanach, jak gdyby te domy podlegały podatkowi domowemu. Należność ta od samych budynków dublańskich wynosi przeszło 15.000 koron. Wydział krajowy zarekował oczywiście przeciw temu bezprawnemu wymiarowi i czekał na wynik. Nasz pocciwy magistrat jeszcze jako urząd egzekucyjny nadesłał w krótkim czasie bolętę egzekucyjną Wydziałowi krajowemu na tę należność. Wydział krajowy zażądał wobec tego przyspieszenia załatwienia rekursów. Odpowiedź była wprost wspaniała! Oto rekurs nie został dotąd załatwiony, ale natomiast urząd należnościowy wymierzył Wydziałowi krajowemu karę stemplową za nieostemplowanie urzędowego urgensu.

— **Szkola deklamacji i dramaturgii**. P. Stanisław Konopka zaszczytnie znany recytator i profesor deklamacji i dramaturgii, wróciwszy z 3 miesięcznej podróży artystycznej po kraju i zagranicę, gdzie szczególnie w Karlsbadzie, Maryenbadzie, w Pradze i w innych miejscach kąpielowych urządzał wieczory patriotyczne Grunwaldzkie dla rodaków z zakordonów, a byli tam i z Ameryki i Brazylii, budząc wszędzie ducha narodowego, i będąc z entuzjazmem przyjęty, otwiera nowy kurs deklamacji z dniem 1. października przy ulicy Piekarskiej 1. 9. Wpisy odczytów od 9—11 i 5—7 od 24. września i trwają ciągle.

— **W sprawie szwaczek** otrzymujemy takie pismo: „W nr. 455 *Słowa Polskiego* z dnia 19 bm. w rubryce „wiadomości bieżące“ zamieszczony został artykuł p. t. „Schronisko dla szwaczek“, którego autor stara się udowodnić, że zarobek szwaczek jest oburzająco mały“, że „muszą odbywać lata bezpłatnej praktyki“, że „za swą ucziwą pracę są w najokropniejszy sposób wyzyskiwane“, że wreszcie „aby nie zginąć z głodu oddają się prostytucji“, w końcu, że „ta ostatnia i szwaczka są synonimami“. Ponieważ cała ta sprawa z gruntu jest mylnie przedstawiona, przeto mniemam, że Szanowna Redakcja w imię słuszności, uzna za właściwe zamieścić następujące faktyczne wyjaśnienie: Przedewszystkiem żadna z uczennic nie odbywa praktyki bezpłatnej dłużej nad rok, inteligentniejsza jednak już po pół roku, a nawet i wcześniej otrzymują zapłatę. Wysokość zarobku rzecz prosta zależną jest od indywidualnej zdolności poszczególnych pracowni, czyli, że płacę normuje wartość uskutecznionej pracy. O wyzysku zaś nie może być mowy choćby z tej prostej przyczyny, że popyt za pracą jest znacznie większy aniżeli jej podaż. Najjaskrawszy dowód spokojny obserwator znajdzie w tem, że obecnie, pomimo, że nie jest pełny sezon, w dziesiątkach sklepów widnieją kartki, któremi magazyny sukien poszukują pańien za wyszczególnioną z góry płacą z 20, 25 i 30 (nie koron!) miesięcznie. Nie wymieniam tu firm, nie chcąc im robić bezpłatnej

reklamy. Radzę jednak szczerze autorowi na wstępie wymienionego artykułu, by zechciał się przejść placem Maryackim, ul. Halicką i Rynkiem, aby się naocznie o prawdziwości mógł przekonać. Zapytuje przeto czy cyfry wynagrodzenia wyżej podane mogą być uważane za wysysk i czy mogą stanowić powód do zejścia na drogę złą? Na końcowe porównanie autora uie dają żadnej odpowiedzi, gdyż zdaniem mojem nie wytrzyma je ono najlagodniejszej krytyki i sądzę, że sam autor, gdyby się był cokolwiek lepiej zastanowił, byłby go z pewnością pominął. Sprawa ta jednak nasuwa mi pewne refleksje. W społeczeństwie nibyto demokratycznym spotykamy olbrzymie sprzeczności. Oto przykład: Zamieszczają jednocześnie dwa ogłoszenia — jedno, że poszukuje pauny do magazynu za wynagrodzeniem zł. 30, zaś drugie, że potrzebna jest panna do biura z płacą tylko 20 zł. I co szanowni czytelnicy powiecie — pierwsze ogłoszenie pozostanie bez rezultatu, za to ręczę, zaś drugie da mi kandydatek co najmniej kilkadziesiąt. Pytam się zatem, gdzie nasze demokratyzowanie? Tembardziej przeto wobec tych warunków powinniśmy być ogólni w wydawaniu sądów i z lekkim sercem nie rzucamy niesłusznie potępienia na tysiące osób“.

Do pisma tego musimy dodać, że 1) wywody pana korespondenta polegają na pewnym nieporozumieniu, nikt bowiem nie chciał ubliżyć szwaczkom, a autor artykułu poprzedniego w intencji przyjęcia im z pomocą mógł nieco przeholować w użyciu zwrotu drastycznego, ale używając kwestionowanego porównania nie wypowiadał wcale własnego zdania, a cytował tylko opinię, którą niestety wytworzyła fatalne stosunki zarobkowe szwaczek, 2) że pogląd na stosunki zarobkowe szwaczek, wyrażony przez dzisiejszego korespondenta, jest optymistyczny. List jego jest wyrazem przekonań pracodawców, a wolelibyśmy otrzymać w tej mierze zdania samych pracowników.

— **Gazownia lwowska** od chwili wzięcia jej w administrację miasta, t. j. od 1 września 1898 nieustannie i stale się rozwija. W okresie tym urządzono 37 km. nowych gazociągów, wobec czego długość gazociągów w całym mieście wynosi obecnie 67 km. Mamy teraz w mieście 1.650 latarni latarni gazowych, Dessauczyca zostawił ich tylko 800; do celów techniczno-przemysłowych zużywa Lwów 185.000 metrów kubicznych gazu, za dawnego zarządu szło na te cele tylko 56.000 metrów kubicznych. Nowe rury gazowe robi się obecnie szersze, aniżeli to było zwyczajem dotychczas, wskutek czego zmniejsza się prężność gazu w rurach, co powoduje znaczne zaoszczędzenie gazu w palnikach. Cenę gazu zniżyła administracja miejska o 30 pre. Na ostatnim posiedzeniu komisji gazowej zastanawiano się nad sprawą rozszerzenia gazowni i nad zmianą systemu wytwarzania gazu. Gazownia lwowska jest w ten sposób urządzona, że jest w stanie wyprodukować rocznie 3.000.000 m. kub. gazu, najprawdopodobniej jednak już w przyszłym roku Lwów więcej gazu zapotrzebuje, przeto rozszerzenie gazowni musi nastąpić jak najrychlej. Z tem łączy się sprawa zmiany systemu wytwarzania gazu. U nas wytwarza się t. zw. gaz węglowy, podczas gdy gazownie wedle najnowszych systemów urządzone wytwarzają t. zw. gaz karboryzowany. Przy fabrykacji tego ostatniego pozostaje daleko więcej odpadków, jak woda amoniakowa, maź pogazowa etc., bez zmniejszenia ilości i jakości gazu. Nowości te zamierza gmina przy sposobności rozszerzenia gazowni zaprowadzić i u siebie, a dla poprzedniego zbadania tych rzeczy na miejscu, wysłała dyrektora p. Teodorowicza do gazowni w Hamburgu i Poznaniu.

— **Przejechanie** W ulicy Kazimierzowskiej najechał wczoraj rano dorożkarz nr. 3 na cieślę Mayera Eeka i zranił go w plecy i rękę.

— **Konkursa rozpisują**: Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu na dwie posady drogistrzów z płacą roczną po 1200 kor., ryczałtem na objazdy po 500 kor.; dodatkiem aktywalnym po 150 kor. Termin wnoszenia podań do 15. października b. r. Magistrat miasta Złoczowa na posadę weterynarza miejskiego z płacą 1200 kor., 25 pre-wym dodatkami aktywalnym i gwarantowaniem podwyższeniem płacy o 200 kor. po każdym 5-ciu latach służby. Termin do 10 października. Prezydium sądu wyższego w Krakowie, na posady woźnych w Jasło, Krośnie, Jordanowie, Krościenku, Ropczyszach i Dobczycach. Termin do 18. października.

— **Psiem eldoradem** nazwać można ulicę Milkowskiego. Całe gromady tych kudłatyh stworzeń biwakują dzień cały na tej ulicy, tak, że mieszkańcy jej nie mogą wypuścić na chwilę ziatwy z domu w obawie, by ją psy nie pokąsały. Kto lubi tak psy, iż bez nich obejść się nie może, powinien je trzymać na uwięzi, by nie narażać sąsiadów na ich ostre ząbki.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o 1 w południe w ulicy Łyczakowskiej 1. 16.

— **Bijatykę uliczną** wyprawili wczoraj dwaj czeladnicy krawiecy Herman Linhard i Jakób Merkl, po wyjściu z zebrania krawców w sali „Gwiazdy“. Merkl napadł Linharda i obił go laską, jak zeznał w policyi, za wyrażoną na zgromadzeniu różnicę zapatrywań na wniosek partii Merkla.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu od 7 do 14 września b. r.:

Urodziło się żywo: 36 płoć męskiej, 34 płoć żeńskiej — razem 70, nadto 3 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 49 płoć męskiej, 33 żeńskiej — razem 82 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 13, w 1

roku 33, do 5 lat 45, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 6, od 30 do 50 lat 11, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 4 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 18, zapalenie płuc 8, płonica 1, szkarlatyna 2, krztusiec 0, udar mózgu 0, wady serca 5, nowotwory 3, choroby zaraźliwe 0, cholera infant. 3, ospa 1, inne naturalne przyczyny 38 wypadków.

— **Kronika policyjna**. W ul. Łyczakowskiej z sieni domu pod 1. 15, skradł zarochnik Karol Szczepański żelazne łóżko i uciekał. Schwymano go popołudniu za wskazówką lokatorów domu, łóżka jednak już nie odzyskano. — W handlu korzennym Bodnara przy ul. Akademickiej zjawił się notowany złodziej Józef Simakowski i sprzedawał karty z widokami. Jeden z gości obecnych w sklepie wzięł kilka kart i dał mu 10 koron do zmiennia, Simakowski pieniądze zmieniał i sam je przepuścił ze swymi kolegami. — Na placu Krakowskim skradziono p. Witoldowi Zielińskiemu srebrny zegarek wraz z łańcuszkiem. Jako podejrzanego o kradzież tę, aresztowano jakiegoś handlarza po przesłuchaniu w policyi jednak uwolniono. — Murarz Karol Pasierski, któremu skradziono onegdaj z budowy narzędzia murarskie, poznał je wczoraj na straganach u przekupni siedzących na pl. Krakowskim i za pośrednictwem policyi odebrał. — Terminatorowi ślusarskiemu Ignacemu Bratkowskiemu skonfiskowano wczoraj policyja bokser, którym groził kamieniarzowi Janowi Soldykiewiczowi.

— **Znaleziono**. W ul. Akademickiej znalazł żołnierz policyjny bucik dziecienny. — W ul. Szpitalnej znaleziono pugilares zawierający 4 kor. 32 hal — Do domu Antoniny Barniak przy ul. Rappaporta pod 1. 11 przybłąkała się angielska suczka (bez włosów).

— **Zgubiono**. P. Edward Wilhelm zgubił wczoraj w ulicy Gródeckiej damski zegarek złoty z monogramem H. W. i złotym łańcuszkiem. — Pan Leon Kogut, prywatny oficyalista zgubił wczoraj w Rynku 30 kor. w banknotach. — Krowa rasy tyrolskiej maści białej w czerwone platy zbiegła z realności pod 1. 1 przy pl. Benedyktynskim i przepadła bez śladu. — P. Zbijewski zgubił w piątek w południe pugilaresik mały, w którym było 33 do 40 h., 1 pierścionek, pamiątka z Truskawca, brelok z orłem polskim, 1 marka na 25 h. Znalazca raczy oddać zgubę w administracji „Słowa Polskiego“.

— **Cieszyn. (Stypendya)**. Poseł dr. Jan Michejda umieszcza w pismach śląskich takie uwiadomienie: Od pewnego dobroczyńcy otrzymałem kwotę 300 kor. na cele humanitarne do mojej dyspozycji. Ustanawiam z tej kwoty 3 stypendya po 100 kor. dla Ślązaków, którzy skończyli szkoły średnie i udają się do szkół wyższych polskich lub do szkoły górniczej w Leoben. Zgłoszenia do października b. r.

— **Z Zabrzega** (na Śląsku austr.). (Piorun). Dnia 11 b. m. podczas burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Jana Donocika. Dom mieszkalny się spalił, stodoła wskutek pomocy straży ochotniczej została uratowana. Dom zabezpieczony był w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

— **Nadwórna. (Stosunki zdrowotne)**. — *Nowa agencja*. — *Psy wściekle*. Tyfus brzuszny, o którym doniosłem w zeszłym tygodniu, grasuje tu dalej z większą jeszcze szybkością i został już przez przybywających tu włościan rozniesionym po okolicznych wioskach. Nadwórna sama miała w ostatnich dniach 3 wypadki śmiertelne, a chorych około 50. Liczba ta widocznie jest jeszcze za małą, by władze sanitarne zarządziły jakie środki ostrożności, gdyż dotychczas nie a nie jeszcze nie uczyniono, by zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej choroby. Wprawdzie po pojawieniu się natatki z Nadwórny z 17 b. m. zaczęto już radzić i zdawało się, że już jakieś rozporządzenie się ukaże, ale w gruncie rzeczy pozostało to rozporządzenie tylko na papierze. Charakterystycznym jest, iż Nadwórna, jako miasto powiatowe, znosi jeszcze takie braki, jak brak miejsc ustępowych, których niemal połowa realności tutejszych wcale nie posiada. Dalej jest w Nadwórnie mnóstwo zaułków, przecznic, uliczek króciutkich, które wcale nie posiadają ścieków, a dzięki niechlujstwu mieszkańców zawalone są kupami śmiecia i nieczystości, które tygodniami stoją, nim promienie słoneczne zdołają je osuszyć. Gdyby tak władze wydały nakaz oczyszczenia tych przecznic, przyczyniłoby się to z pewnością wiele do podniesienia stosunków zdrowotnych w mieście. D. 20 b. m. została otwartą w naszym mieście Agencja Tow. ubezp. im. „Gizeli“ w celu wyposażania dorosłych dziewcząt pod protektoratem arcyksiężniczki Gizeli oraz Pierwszego Tow. ubezp. dla służby wojskowej. Agencja mieści się w hotelu p. Hamusowej, prowadzona przez agenta p. T. Legaszewskiego. — We czwartek 18 b. m. pojawiły się w Pałacie pod Nadworną dwa psy wściekle. Psy oba ubito nim zdołały kogo pokąsać. T-SKI.

— **Żydaczów. (Rusin w Radzie miejskiej)**. Narzeczcie dnia 15 września 1902 odbyło się pierwsze posiedzenie Rady powiatowej, na którym uchwalono budżet powiatowy na rok 1902. Jak to już wspominałem od stycznia zeszłego roku niemożliwym było uzyskanie większości w Radzie potrzebnej dla budżetu — Rusini uniemożliwiali pracę i wszystko musiało iść jak po grudzie. Dzięki żelaznej wytrwałości marszałka, niezmordowanej pracy wydziału — latano jakoś biedę — nie pozwolono zwalić się mostom i psuć drogom — chociaż Rusini ani centa na drogi uchwalić nie chcieli, bo nie chcieli budżetu — a nie chcieli znów budżetu dla tego, bo solą im w oku marszałek, który powołał się na swoje prawo czasu stanąć jako kontrkandydat na posła do Sejmu przeciwko ich ukochanemu Iwanowi z Tuchli, a co gorsza miał tyle śmiałości, że pobił owego Iwana. Toż i teraz na Radzie zrobili bracia Rusini fugę. Gdy bowiem swoim zwyczajem zaczęli zaraz z początku posiedzenia ujażdżać na marszałka, a większość nie skora była słuchać znanych już dobrze wszystkim zarzutów i uchwaliła przejść do porządku dziennego, Rusini opuścili salę obrad. Pytam się teraz do czego prowadzi podobna zabawka? Czy sala obrad Rady powiatowej jest areną do walk politycznych? Czy nasz powiat tak jest zagospodarowany?

i taki magnat, że radni tego powiatu nie potrzebują troszczyć się ani o drogi, ani o dochody, ani o gospodarkę gminną? Smutno to, że tacy dzielni niektórzy z ruskich członków Rady dają się powodować fanatyzmowi i zamiast dbać istotnie o potrzeby ludu, bawią się, jak stare dzieci polityką zaściankową. Przecież jest wiele dróg wspólnych interesom polskim i ruskim, wygodnie tam wszyscy możemy się pomieścić, wspólnie pracować dla dobra tej ziemi. Ale do tego potrzeba miłości w sercu czuć dla ludu, trzeba ten lud umieć podnieść z upadku w jakim od wieków znajduje się, dźwigać go materyalnie, oświecać prawdziwie — a nie jątrzyć — rozniecać w nim złe instynkty i wołać: „hejże! na obszarników!”. Żle się bawicie bracia Rusini — kto wiatr sieje — burzę zbiera — a ta burza może zmieść przedewszystkiem prowodyrów tego ludu. ST.

□ **Uhrynów górny.** (Pożar). W Uhrynowie górnym spłonęło w tych dniach pięć zagrod włościańskich wraz z nagromadzonymi tegorocznymi zapasami zboża. Ogólna szkoda wynosi około 3.000 kor. i była ubezpieczoną.

□ **Kańczuga.** (Pogrzeb ks. Dymnickiego). Pogrzeb ks. Antoniego Dymnickiego, proboszcza w Kańczudzie i dziekana przeworskiego odbył się d. 17 b. m. przy udziale czterdziestu kilku księży i tłumów parafian, u których zmarły pozostawił dobrą pamięć. Mowę żałobną wypowiedział ks. J. Kudła, proboszcz z Łowicza, kondukt prowadził ks. prałat Federkiewicz.

□ **Czerniowce.** (Z uniwersytetu). Prawno-historyczny egzamin w terminie wrześniowym odbędzie się dnia 25, 26 i 27 września b. r., każdym razem o godzinie 4 popołudniu. Prawno-historyczny egzamin w terminie październikowym rozpoczyna się d. 6 października, a zakończy się d. 15 października b. r.

□ **Z Gwoźdźca** otrzymujemy takie pismo: Proszę o ogłoszenie faktu, iż w tutejszym urzędzie pocztowym nie można dostać... marek pocztowych, uprawniony zaś sprzedawca marek, który równocześnie ma sklep, ze względu na szabas sklep zamknął. Posłałem na pocztę po marki, a p. pocztmistrz oświadczył, że żadnych marek niema.

Chcę koniecznie list odesłać, kazalem sobie przynieść marki 2 po koronie, by choćby zmoją stratą listy frankowane wysłać, lecz i to nie było możliwem. List więc posyłam nie opłacony, zaś portoryum w kwocie 20 hal. załączam w monecie w liście. Kopertę tego listu redakcyja może złożyć w muzeum dyrekcji poczt i telegrafów.

□ **Stanisławów.** (Członkowie bandy złodziejskiej). Piszą nam: Onegdaj aresztowano, na rekwizycję tutejszego sądu, członków bandy włamywaczy, która niedawno stawała przed kratkami. Feiwela Hermann i niejaki Troppa. Byli oni pomocnikami słynnych Talesmanów, z których jeden właśnie skazany został na karę sześciolatniego więzienia. Przy aresztowanych znaleziono wielu kosztowności pochodzących z kradzieży.

□ **Stanisławów.** (Stacya meteorologiczna). Stacyę meteorologiczną urządza przy tutejszem gimnazjum prof. Sroczyński. Stacya ta wejdzie w życie z dniem 1 października r. b.

□ **Tłumacz** (Kurs sadowniczy). Dnia 6 października r. b. rozpoczyna się u nas sześciomiesięczny kurs sadowniczy, urządzony staraniem powiatowego Zarządu kółek rolniczych. Wykładać będzie p. Poluszyński, inżynier sadownictwa zarządu głównego. Zgłoszenia na kurs przyjmuje p. Stanisław Bohdanowicz w Petrykowie, o. p. Uście zielone.

□ **Chrzanów** (Składki na ochronki). Na ochronkę w Chrzanowie złożyli w Tow. Ochronki pp.: Dr. Jan Radwański aptekarz z Trzebinii 10 kor., Hipolit Baster z Poręby 2 kor., Maurycy Buchsbaum z Krzeszowic 10 kor., E. hr. Mycielski z Górki 5 kor., Robert Hallama z Boróży 5 kor., dr. Józef Dura z Krzeszowic 5 kor., Szan. Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego w Trzebinii 20 kor., Klemens Popiel ze Szczukowej 5 kor., administracyja dóbr hr. Potockich z Krzeszowic 50 kor., Paweł Sufinowicz z Młoszowy 5 kor., dyrekcya Gwarectwa węgla kamiennego w Jaworznie 100 kor. Taką publiczną kontrolę uważamy za konieczną — i pożyteczną dla Towarzystwa.

□ **Pilzno.** (Dochód z przedstawienia). Dnia 7 bm. odbyło się w Pilźnie przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem tut. Kółka amatorskiego. Na przedstawienie to złożyły się dwie sztuki: 1) „Teatr amatorski”, komedia M. Bałuckiego, 2) „Na cel dobroczynny” A. Walewskiego. Obie sztuki odegrano z nadzwyczajnym humorem i wielką starannością. Dochód czysty w kwocie 92 kor. został złożony w kasie powiatowej w Pilźnie i po uzbieraniu w drodze składek reszty przeznaczony na zakupno akcji Banku poznackiego.

□ **Nowy Sącz.** Sędcazanin domaga się od posła do Rady państwa dra Bindera, aby stanął przed wyborcami ze sprawozdaniem poselskiem.

△ **Obchód rocznicy odsieczy wiedeńskiej.** Nawiązując do naszej korespondencji z Wiednia p. t. „Na Kahlenbergu” (w num. 449 z 16 bm.) podajemy wiadomość, że 12 bm. jako w dzień odsieczy wiedeńskiej Jana Sobieskiego, stowarzyszenie założone przed dziesięć laty przez radcę dworu Piusa Twardowskiego „Historisch-christlicher Verein Wien — Kahlenberg 1683” urządziło w kościele na Kahlenbergu — jak co roku — uroczyste nabożeństwo, które w obecności biskupa Marschalla (prezesa stowarzyszenia) odprawiał infułat dr. Rost z wielką asystencją. Przedtem ks. Blaha wypowiedział kazanie na tle historycznem.

W kościele znalazła się liczna publiczność; rodaków nader szczupła garstka! Wymienione powyżej stowarzyszenie czyni wszelkie starania, aby ten obchód odsieczy Wiednia zabezpieczyć na przyszłość za pomocą fundacyi. Potrzebna kwota już oddawna zwinulowana, ale ostateczne przeprowadzenie fundacyi spotyka się z trudnościami ze strony czynników, po których by się tego najmniej spodziewać należało.

□ **Towarzystwo rusińskie w Petersburgu.** W tych dniach rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę nowego stowarzyszenia pod nazwą: „Towarzystwo do zapoznawania się z Rusią podkarpacką i świadczenia pomocy materyjalnej osobom tam urodzonym”. Uroczyste otwarcie działalności nastąpi ma 1 (13) października. Inicjatywa założenia Towarzystwa wyszła od Rusinów galicyjskich, przebywających w Rosyi. Stowarzyszenie to może być pożyteczne, jeżeli przyczyni się do prawdziwego oświecenia sytuacji Rusinów w Galicyi, bez tendencyjnego sosu nienawiści do Polaków, którym są zaprawiane zawyżając korespondencje z Galicyi do pism rosyjskich i niemieckich. Trudno jednak przypuszczać aby Towarzystwo w ten właśnie sposób zadania swoje pojęło. Raczej przypuszczać należy, że będzie ono nowem a podatnem narzędziem w ręku Rosyi.

□ **S. p. dr. Ernest Dümmler**, profesor, niemiecki pisarz historyczny, prezes dyrekcji głównej wydawnictwa „Monumenta Germaniae historica”, zmarł w nocy z d. 10 na 11 bm. we Friedrichrode. Dümmler był cesarskim radcą tajnym, a w osobie jego historia niemiecka poniosła dużą stratę. Największe zasługi położył jako kierownik powyżej wymienionego wydawnictwa, z jaknajlepszych i najstarszych źródeł opracowując historię Niemiec w wiekach średnich. Z szeregu prac tego uczonego wyróżniają się: „Pielgrzym von Passau i arcybiskupstwo Loreh”, „Najdawniejsza historia słowian w Dalmacyi”, „Historia państwa austriackiego”, „Pomniki galijskie z czasów Karolingów”, „Auxilius i Vulgarius” itd. Ernest Dümmler był członkiem-korespondentem cesarskiej akademii umiejętności w Wiedniu i członkiem-korespondentem południowo-słowiańskiej akademii umiejętności i sztuk w Zagrzebiu.

□ **Wychodźstwo do Ameryki**, które ciągle zwiększało się, przybrało i w roku ubiegłym o 50.000 osób. Liczba osób przybyłych do wszystkich portów Stanów Zjednoczonych, a także przez Kanadę emigrujących, wynosiła 522.573, z czego 362.470 było mężczyzn, a 160.103 kobiet. W dwóch poprzednich latach emigrowało w r. 1900 472.126, z czego 313.953 było mężczyzn, a w r. 1899 361.318, z czego było 231.405 mężczyzn. Największego procentu emigrujących w poprzednim roku dostarczyli Włosi, bo 143.131 indywiduów, na drugim miejscu przychodzi wychodźstwo monarchii austriacko-węgierskiej, skąd z ogólnej liczby wychodźców 133.805, należało do rodzaju męskiego 96.093, do rodzaju zaś żeńskiego 37.712. Wychodźstwo z Włoch i Austro-Węgier znacznie przybrało wobec poprzedniego roku, podczas gdy z Rosyi (87.384 wychodźców), z Anglii (45.477) zmniejszyło się. Z ogólnej liczby wychodźców roku 1901 na Europę przypada 500.386, na Azję 15.721; reszta rozdziela się na Indye i inne kraje. Według sprawozdania amerykańskiego biura statystycznego wyemigrowało do Ameryki od roku 1821—1900 19 milionów ludzi, z czego 5 mil. przypada na Niemcy, 3.86 mil. na Irlandyę, 3.02 mil. na Anglię, Szkocję i Wales, 1.24 mil. na Skandynawię, 1.05 na Kanadę, a po 1 milionie z Włoch i Austro-Węgier. Nie ulega wątpliwości, że cyfry podane dla wychodźców tych ostatnich dwóch państw są stanowczo za niskie.

□ **Kongres socjalistów włoskich.** W Imola odbył się przed kilkoma dniami kongres socjalistów włoskich. Starły się na nim dwa kierunki: rewolucyjny, na czele którego stoi znany deputowany Enrico Ferri i ewolucyjny, zwolenników powolnych reform socjalnych, którym przywodzili Turati i Bononi. Ferri postawił następującą rezolucję: „Kongres z uwagi, że cała działalność socjalistyczna winna czerpać wskazówki ze swego charakteru rewolucyjnego, z uwagi, że nie można narażać jednoci stronnictwa na niebezpieczeństwo rozbitcia przez współistnienie w jego łonie dwóch tendencyj, postanawia, że odtąd stronnictwo we wszelkich krokach swej działalności politycznej i ekonomicznej, nie może wcale oglądać się na inne stronnictwa polityczne czy społeczne, ale zachować wszędzie kierunek zupełnie niezawisły”. Po długiej i burzliwej walce zarządzono głosowanie. Za rezolucją Ferriego oświadczyło się 268 głosów, za jej odrzuceniem 467 głosów. Tak więc zwyciężył umiarkowany odłam socjalistów włoskich. Włoska partya socjalistyczna przechodzi przez taką ewolucję, jak i inne partye soc. w Europie: wszędzie kierunek rewolucyjny ściera się z kierunkiem umiarkowanym ewolucyjnym, wszędzie zwycięża ten drugi.

Zmarli:

We Lwowie: Dnia 18 i 19 września: Spott Józef, szmuklerz, lat 77, uwiad starczy; Rudkiewicz Kazimierz, syn strażnika akcyzowego, lat 2, zapalenie mózgu; Dykas Stefania Marya, córka artysty malarza, 19 m., niezbyt ostry przewodu potarmowego; Metz Jadwiga, córka kucharki, 2 m., zapalenie kiszek; Kaczmarek Władysław, lat 2, córka zarobnika, zapalenie ropne, opłucnej; Wojciechowski Adam, syn piekarsza, 9 m., niezbyt jelit; Engler Mendel, syn belfera, 7 m., niezbyt jelit; Seredna Michalina, lat 22, zapalenie śródsierdzia; Czerwińska Marya, lat 10, szkarlatyna; Tkaczyszyn Józef, syn służącego, 2 m., niezbyt ostry przewodu pokarmowego; Andrzejko Grzegorz, tętniak aorty; Król Katarzyna, lat 38, rak macicy; Lewicki Aleksander, lat 72, rozema płuc; Maszowski Michał, lat 14, ropnica; Tymciniak Marya, lat 16, zarobnica, gruźlica płuc; Zajac Roman, 6 mies,

zapalenie płuc; Kinasz Ahafia, lat 40, rak macicy; Chojnicki Franciszek, syn kucharza, 10 m., niezbyt żołądka i jelit; Ganc Jakób, syn ślepikarza, 4 m., ostry niezbyt żołądka i jelit; Kary Teodor, lat 66, nieśak; Diaczyszyn Paulina, córka zarobnika, 10 tygodni, niezbyt jelit; Szpala Karol, 2 m., syn zarobnika, ostry niezbyt żołądka i jelit; Hilde Dawid, prebendaryusz domu kulek, lat 81, uwiad starczy; Weingarten Marek, lat 47, kupiec, gruźlica płuc; 2 wypadki poronienia. — Razem 26 osób.

W Cieszyńcu: Marya Grzybkowa, żona zarządcy dr. karni Kutzera i sp.

W Dobrej na Śląsku: Ks. Jan Kittrich dziekan i pro. beszcz, w 81 r. ż.

W Stanisławowie: Agnieszka z Kaweckich Frantowa, właścicielka realności w Knihinie kolonii w 58 r. ż.; Katarzyna z Bachmanów Werthowa w 31 r. ż.; Grzegorz Sydor dozorca więziń w zakładzie karnym w 57 r. ż.; Michalina Helena Gunia w 30 r. ż.; Rozalia Schullerowa, wdowa po nauczycielu w 43 r. ż.; Walerya z Bilewiczów Dworska, żona kotlarza kolejowego w 36 r. ż.; Marya Kowalska, wdowa w 59 r. ż.; Marya z Koltów Ganzowa w 88 r. ż.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„Lwów”. Los Bazylika S. 1458—92 nie został wydany.

Jedna z matek. Z anonimów nie możemy korzystać mimo ważności.

Autorowi artykułu o szkole realnej w Turnowie. List podpisany inicjałami jest anonimem, a z anonimów nie możemy korzystać.

P. H. J. w Stryju.

Pan D. jest istotnie członkiem naszej redakcyi. Nazwiska autorów korespondencji niepodpisanych — nie podajemy.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek — z powodu wielkich przygotowań do wystawienia „Krzyżaków” i próby generalnej ze „Świata na opak” — przedstawienia nie będzie.

We wtorek 23 bm., po raz pierwszy: „Świat na opak” (Die verkehrte Welt), fantastyczno-burleskowa operetka w 5-ciu odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera. W głównych rolach wystąpią panie: Kliszewska, Kasprowiczowa, Poręcka, Okońska, Łęska, Malawska — pp.: Lelewicz, Kiczman, Okoński, Roman, Nowacki, Węgrzyn, Kratochwil i inni. — Nowe tańce i ewolucje układu p. Sachsa, z udziałem p-ny Staszko, Adeli i Wandy Sachs, Bewilakówny i nowego Corps de ballet. Nowe dekoracje i nowe secesyjne kostiumy podług wzorów artysty Stanisława Lewandowskiego. Odsłona I.: „Klub aeronautów”. Odsł. II.: „W chmurach”. Odsł. III.: „Tajemnicza wyspa”. Odsł. IV.: „Przytulisko dla lekkich mężczyzn”. Odsł. V.: „Państwo kobiet”. W akcie III-cim kuplety p. Kliszewskiej z muzyką prof. Fr. Słomkowskiego.

We środę 24 bm., po raz drugi: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką Kapellera.

We czwartek 25 bm., po raz pierwszy: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski. Nowa wystawa.

W piątek 26 b. m. po raz drugi: „Krzyżacy” obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza przerobił na scenę Adolf Walewski.

W sobotę 28 bm. po raz trzeci: „Świat na opak” fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera.

Koncerty inauguracyjne Filharmonii

zupowiadają się świetnie. Część wokalną, obok p. Myszi, objęła p. Irena Bohussówna. Odśpiewa ona arję z opery Noskowskiego „Livia Quintilla”, a nadto pieśni Niewiadomskiego i Galla. Pierwsze dwa koncerty wypełnia program samych polskich kompozytorów, wykonany przez polskich artystów. W trzecim koncercie będzie miała publiczność nasza sposobność poznania dwóch nieznanych dotychczas we Lwowie europejskiej sławy artystów, a mianowicie: skrzypka Kociana i barytona Sammarco. Pierwszy, najznakomitszy obok Kubelika skrzypek czeski, występował w ubiegłym roku niemal we wszystkich wielkich miastach Europy, zdobywając wszędzie najwyższe uznanie. W Paryżu po koncercie w sali Erarda, krytyka francuska stawiała go wobec Sarassatego. Podczas uroczystości koronacyjnych w Londynie brał udział w koncertach królewskich, których program wypełniali najwybitniejsi artyści całego świata. Śpiewak Sammarco jest pierwszym barytonem opery „De la Scala” w Medyolanie. Głos jego, przy niezwyklej subtelności cieniowania, odznacza się ogromną siłą. W zeszłym roku występował w królewskiej operze w Madrycie, gdzie zdobył sobie berlo króla barytonów. Sammarco odśpiewa kilka rzeczy zupełnie u nas nieznanych jak: arję z opery „Hamlet” Thomasa, „Romans” Griega, „Pieśni” Tostiego, a ponadto Leoncavalla prolog z „Pajaców”.

Tow. gospodarskie o strajkach rolnych.

Lwów, 22 września.

Sprawa strajków rolnych, które tyle gmin ogarnęły we wschodniej polaci naszego kraju i tyle — jakkolwiek nieobliczonych jeszcze dokładnie — klęsk sprowadziły tak na ludność wiejską, jakoteż na wielkich właścicieli posiadłości, nie przestała zajmować umysłów. Historycy szukaliby przyczyny tej klęski ekonomicznej, właściciele szukają sposobów uniknięcia tej klęski na przyszłość, zażegnania złego w zarodku.

Wszystkie oddziały gal. Tow. gospodarskiego w myśl wezwania — zastanawiają się nad tem, czynią wnioski, szukają rady, które będą stanowiły substytut do jednej wielkiej akcji zbiorowej.

Lwowski oddział Tow. gospodarskiego obradował też wczoraj popołudniu nad tą sprawą pod przewodnictwem prezesa, pana Wiesiołowskiego. W zagajeniu swem zaznaczył on ogólny upadek rolnictwa w naszym kraju, spowodowany rozlicznymi klęskami, do tych wszystkich zaś w r. b. przyczyniła się klęska strajku rolnego. Zło stosunki pogorszyły się, nie czas jednak krytykować, ale trzeba pomyśleć o przyszłości, o możliwości zaradzenia złemu.

Prezes wskazywał na dwa punkty szczególnie które powinny zwrócić uwagę wszystkich, a to:

1) potrzeba stworzenia biura pośrednictwa pracy i 2) stworzenia biura prasowego, któreby informowało publiczność o stosunkach agrarnych i prostowało mylnie wiadomości.

W dyskusji, jaka rozwinęła się na ten temat, p. Treter z Laszek, wykazywał, że za ostatni strajk nie potrzeba winić ludu, ale tych, którzy lud ten rozagitowali. Kłeskę dworu upatruje w tem, że nawet służba folwarczna przyłączyła do strajku. Otóż domagałby się, ażeby służbie dworskiej nie wolno było tak łatwo strajkować, ażeby komitet wpłynął na Koło polskie a przez nie na rząd w celu wydania jakiejś bardziej stanowczej ustawy, by parobek czuł się zmuszonym dotrzymać warunków umowy. Omawiając sceny ostatniego strajku, których był świadkiem, przytaczał fakty, gdzie chłopci mówili wprost, że kazano im strajkować, a więc nie chłopci winieni, ale agitacya, która też ustawowo powinna być zabroniona.

Omawiając kwestyę biur pośrednictwa pracy, (naturalnie specjalnie rolniczych) p. Treter zastanawiał się nad tem, czy w wypadkach, podobnych do tych, jakie wydarzyły się w r. b. nie możnaby użyć do roboty wojska, albo aresztantów. Mowca czynił rząd odpowiedzialnym za wyniki szkody, bo przecież rząd chyba musiał wiedzieć o wszystkim, co się działo, na co się zanosilo, a jednak nie uprzedził o tem właścicieli. W duchu też swojego przemówienia poczynił odpowiednie wnioski, a w pierwszym rządzie domagał się ujęcia w karby agitacyi i wydania ustawy służbowej, możliwie najostrożniejszej, bo lekkie karanie nie prowadzi do celu.

Juliusz br. Brunicki co do kwestyi użycia wojska do robót w polu zaznaczył, że władze wojskowe są temu przeciwnie, a więc tem samem będzie to rzeczą trudną do wykonania. Co do użycia aresztantów — to sprawa ta nie natrafia na żadne trudności, tylko zarządy więzienne domagają się odpowiedniego pomieszczenia więźniów.

Strajki rolne hr. Brunicki jak i p. Treter uważają za wynik agitacyi, a przeciwdziałanie im, widzi tylko w sprowadzaniu na czas robotnika z okolic strajkiem nie zagrożonych, z kraju w każdym razie, a dopiero, gdyby i to napotykało pewne trudności — radzi zwrócić się do krajów sąsiednich. Z własnego doświadczenia przedstawiał, że robotnik mazurski nie jest wcale droższym, tylko trzeba wiedzieć, z których okolic go sprowadzać.

W drugim rządzie można sprowadzać robotnika z Krocacy i Sławonii, gdzie roboty w polu kończą się na miesiąc przed naszymi, łatwo więc można tam znaleźć sporo rąk do pracy. Robotnik tamtejszy jest bardzo dobry, a co do kosztów transportu — to możeby rząd poczynił pewne ustępstwa. O robotniku tym radzi pomyśleć wcześniej, jak również o pewnym wygodnym pomieszkaniu dla nich. Radzi więc traktować z Mazurami, w odwodzie jednak należy mieć Chorwatów.

Dr. Bieliński jako prawnik — nie uważa ustawy za plaster gojący każdą chorobę społeczną. Staranie się o ustawę jest rzeczą drugą. Przyjść ona może w projekcie za lat 10, a tu trzeba działać teraz. Za jedyny sposób uważa założenie stowarzyszenia rolników dla opieki nad całą własnością ziemską. Tylko samopomoc może coś zdziałać. Przytacza przykład z dziejów ostatniego strajku w Lwowie w Ameryce, gdzie trust fabrykantów przełamał opór robotników.

Poseł Artur Cielecki uważa strajki rolne za wielką kłeskę, dotykającą kraj i państwo, wielką własność, ale szczególnie odbijającą się na własności. Ostatni strajk najlepszym tego dowodem, a straty własności okazały się w zimie dopiero, choć okazują się już i teraz. W odpowiedzi p. Treterowi mowca zaznaczył, że rząd nie wiedział o strajkach, które się przygotowywały i że został niemi zaskoczony tak samo, jak i właściciele ziemscy. Ostatniego strajku nie uważa za strajk, ale za bunt chłopski.

Ruch, który przygotował ten strajk — nie przestał istnieć i jeżeli rząd przeciw temu energicznie nie wystąpi — to ruch ten straszniejsze jeszcze przybierze rozmiary i w skutkach będzie jeszcze groźniejszym.

W każdym innym kraju rząd postąpiłby był inaczej jak u nas. Potrzeba się więc skonsolidować i wywrzeć nacisk na rząd, bo tu chodzi o interes polskości w całej wschodniej połaci kraju. Mowca zgadza się na samopomoc w duchu dr. Bielińskiego, zgadza się na to, by zwrócić się o poparcie do Koła polskiego, ale w pierwszym rządzie należy w odpowiedniej formie zażądać od rządu, by uczynił, co do niego należy, by nie tolerował bezrządu, anarchii...

P. Komarnicki uderzał na apatję wśród obywatelstwa. Każdy powinien myśleć o środkach, któreby uniemożliwiły akcyę w kierunku popierania strajków. Zamiast myśleć o sprowadzaniu skądinąd robotnika, trzeba uświadomić lud tutejszy, wykazać mu dowodnie, że postępowaniem, jak dzisiejsze, szkodzi tylko samemu sobie. Każdy przedewszystkiem u siebie powinien unormować stosunki gospodarcze.

Bar. Horoch z Winniczek dowodził, że u niego nie było strajku dlatego tylko, ponieważ agitacya nie miała tam przystępu.

Dr. Pawlik radził zwrócić się do ministerstwa węgierskiego z zapytaniem, na jakich warunkach przeprowadzano tam organizacye robotnicze.

mienne zdanie pewnego wyższego oficera, który wyraził przypuszczenie, że w roku przyszłym, z powodu strajku, manewry zapewne się nie odbędą. Ale rząd nie chce wiedzieć o niczem.

P. Śniadowski, właśc. Borek Janowski pod Lwowem zapewniał, że od szeregu lat nie może znaleźć u siebie robotnika, bo chłop woli pójść z garnuszkiem mleka do miasta i zarobić kilka centów — aniżeli zarobić we dworze. A jednak p. Śniadowski radzi sobie.

Oto odstępuje on rodzinom wieśniaczym trochę gruntu w dzierżawę, licząc sobie po 10 złr. od morga. Za pieniądze te zapewnia on sobie naprzód robotnika i naprzód już umawia ceny dnia roboczego, a mianowicie 30 ct. w zimie, 40 ct. na wiosnę, 60 w czasie żniw a 50 w czasie jesieni. Tym, którzy nie mają chaty — buduje on im, pobierając 10 złr. rocznie czynszu, płacąc natomiast podatek i asekuracyę. W ten sposób zapewnił on sobie robotnika u 15 rodzin.

Po przemówieniu dra Bilińskiego który raz jeszcze wykazywał potrzebę stworzenia fachowego organu dla obrony interesów rolników — prezes Wiesiołowski zamknął obrady, zapewniając, że wypowiedziane uwagi będą dla komitetu przewodnią w sprawie zaradzenia strajkom rolnym.

Brzuchowice — stacya klimatyczna.

Jak to przed kilku miesiącami donosiliśmy, lwowska Rada powiatowa wzięła inicjatywę w sprawie postarania się o zaliczenie Brzuchowic, miejsca wycieczkowego pod Lwowem, do rzędu „stacyi klimatycznych“, o uregulowanie miejscowości pod względem budowlanym i o zorganizowanie na miejscu ochotniczej straży ogniowej. Ostatni punkt programu został już wytytułowany — straż bowiem ogniowa już się ukonstytuowała, a to dzięki staraniom i zabiegom miejscowego nauczyciela p. Gigla. Pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa regulacyi budowlanej i uzyskania dla Brzuchowic charakteru stacyi klimatycznej. Te dwie rzeczy były przedmiotem obrad konferencyi, która 19 bm. o godzinie 11 przed południem odbyła się w biurze lwowskiej Rady powiatowej pod przewodnictwem wicemarszałka p. Baczewskiego.

W konferencyi tej uczestniczyli: p. poseł Merunowicz, referent sanitarny c. k. starostwa p. Obtułowicz, reprezentanci gminy Brzuchowice pp. Cichocki i Lisiecki, reprezentant obszaru dworskiego p. Hierzyk i zarząd Towarzystwa właścicieli realności, zastąpiony przez pp. rektora Bizanza i Mussila.

W miejscu tem nadmieniamy, że już przed kilku laty powstał projekt awansowania Brzuchowic na tak zwaną stacyę klimatyczną — zgodna atoli opinia ekspertów lekarzy poszła w tym kierunku, że chociaż miejscowość ta ma wielkie dodatnie strony jako miejsce wycieczkowe dla mieszkańców Lwowa, którzy w czasie kanikuly letniej nie mogą sobie pozwolić na dalsze i przyjemniejsze wycieczki, to jednak daleko stoi po za granicą wymogów, jakie stawiać ma się prawo do uzdrowiska, czyli stacyi klimatycznej.

Brzuchowice nie mają wody ani do picia, ani do kąpieli, boć przecie istniejące tam dwie sadzawki, nie mogą sobie rościć pretensyi, że braki pod tym względem usuwają — nie mają specjalnych zalet klimatu, leżą bowiem pod tą samą prawie długością i szerokością geograficzną co Lwów, pośród tych samych warunków orograficznych i hydrograficznych — jedyną ich przeto zaletą jest świeższe powietrze, czem zresztą poszczycić się może każda miejscowość nie mianująca się miastem lub miasteczkiem.

Mimo to sprawa Brzuchowicka nie upadła, lecz owszem, za wpływami Towarzystwa właścicieli tamtejszych realności, którzy chcieliby zwiększyć kapitalną wartość swych gruntów, weszła znowu na porządek dzienny rozmaitych ankiet i konferencyj, a ostatnie zebranie powzięło szereg uchwał zmierzających do rzekomego podniesienia Brzuchowic. Przedewszystkiem postanowiono wnieść petycyę do wydziału Rady powiatowej o sporządzenie budowlanego planu regulacyjnego — a w wykonaniu tej uchwały już w najbliższych dniach odbędzie się na miejscu komisya obchodowa, celem wysłuchania żądań i życzeń właścicieli tamtejszych gruntów i domów.

Z tą uchwałą godzimy się najzupełniej, uregulowanie bowiem pod względem budowlanym, pomijając już względy estetyczne, przyczyni się do ułatwienia administracyi i uchyli grożące nieraz niebezpieczeństwo ognia.

Następnie uchwalono zwrócić się do miasta Lwowa z prośbą o przyznanie stałej rocznej znaczniejszej subwencyi na uporządkowanie i upiększenie Brzuchowic, w pierwszym zaś rządzie na wywiercenie studni na stacyi, leżącej na terytorjum obszaru dworskiego. Tutaj nie możemy się wstrzymać od uwagi, że życzenie to idzie trochę za daleko i żadną miarą jako obowiązek m. Lwowa uzasadnić się nie da. Nie wchodząc w kwestyę wybudowania studni, co ostatecznie nie wielkie pociągnięcie za sobą kosztu, sądzimy, że subwencyowanie Brzu-

chowic z tytułu sąsiedztwa i to stałą znaczniejszą kwotą, pobieraną naturalnie od Lwowian, byłoby i nieetyczne, a prócz tego w obecnych finansowych stosunkach miasta i niemożliwe.

Nie należy przytem zapominać, że Lwów na utrzymanie porządku w parku Brzuchowickim i na konserwacyę drogi do Brzuchowic prowadzącej wydaje rocznie przeszło 1.000 koron.

Konferencya uchwaliła dalej postarać się o utworzenie w Brzuchowicach posady stale na miejscu mieszkającego lekarza okręgowego — do którego uposażenia ma się oczywiście znowu nieszczęśliwy Lwów — przyczynić. Otóż co do tego, to ośmielamy się zaznaczyć, że stale mieszkający lekarz w Brzuchowicach jest bezwarunkowo niepotrzebny. Brzuchowice mają swych „leśników“ co najwyżej przez 5 miesięcy a potem — przez resztę roku niema tam żywej duszy — ciekawa przeto rzecz, co by tam robił przez miesiące zimowe taki wygnaniec bez pacjentów — zaś co ważniejsza, ile onby sobie kazał zapłacić za takie kontraktowe objęcie praktyki?

Tak — ale inicjatorom zamienienia Brzuchowic na „stacyę klimatyczną“, jest konieczny stale mieszkający lekarz, bo bez tego w myśl ustawy Brzuchowice nowego swego charakteru otrzymaćby nie mogły.

W końcu zebrani na posiedzeniu delegaci ukonstytuowali się w tymczasowy komitet, który po zrealizowaniu wyżej wspomnianych zamiarów ma wnieść petycyę o przyznanie Brzuchowicom nazwy: „stacya klimatyczna“. Tu sobie uprzytomnić musimy, że urządzenie stacyi pociąga za sobą powołanie do życia komisyi klimatycznej, organu, który dla spełnienia swych zadań potrzebuje pieniędzy.

Tych zaś dostarczyć muszą przyjezdni goście przez składanie najrozmaitszych taks. Nie chcemy być fałszywymi prorokami, ale pewni jesteśmy, że po zaprowadzeniu taks nikt do Brzuchowic nie pojedzie, a wynik tego taki, iż znaczna część mieszkańców Lwowa pozbawioną zostanie przyjemności przebywania wprawdzie nie w „uzdrowisku“, ale w każdym razie w przyjemnem miejscu wycieczkowym.

Jak przeto widzimy, wszystkie powyżej zaznaczone projekty, z wyjątkiem regulacyi budowlanej, są płodem co najmniej poronionym, a jako takie nie powinny znaleźć nigdzie poparcia. ZASTĘPCA.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Nie sieje, nie orze . . .)

Lwów, 22 września.

Hipolit Marceli de Radziejewicz Winnicki, człowiek młody, bo 27-letni, a już ma burzliwą przeszłość za sobą. Syn biednych rodziców, ojciec jego jest nauczycielem wiejskim, po ukończeniu szkoły ludowej wstąpił do gimnazjum w Stanisławowie. Ale z powodu złych postępów w nauce, musiał opuścić gimnazjum. Wtedy zapisał się na I rok seminarium. Lecz i tu długo nie zagrażał miejsca. Nie skończywszy bowiem pierwszego roku, już wystąpił z seminarium. Tu już okazał oskarżony żyłkę do oszustwa. Oto sfalszował świadectwo z matury seminarjalnej, które przedłożył ks. Kaweckiemu z Zaleszczyk. Po jakimś czasie dostał obwiniony posadę ekspedytora pocztowego w Delatynie.

Stąd jednak został wydany za popełnienie rozmaitych nadużyć. Za sprawki te stawał nawet przed sądem, ale został wtedy uwolniony.

Później podawał się obwiniony, że jest abiturjentem szkoły realnej. Mając tak urozmaiconą przeszłość, uzyskał obwiniony posadę dyktaryusza przy dyrekcji policyi we Lwowie a był też zatrudniony w ekspedycie. Tam zapoznał się obwiniony z kapralem pol. Mikołajem Horakiem i prosił go o pożyczkę nie mu 20 kor.

Horak nie miał tyle gotówki, polegając jednak na zapewnieniu oskarżonego, że on jest akademikiem, mającym majątnych rodziców, przedstawił mu kolegę swego, również kaprała pol. Jana Horoszkę i ten mu dał owe 20 koron.

Teraz zaczyna się „naciąganie“ Horoszki. Winnicki, przezuwając, że Horoszko to „pieniężny“ człowiek, postanowił skorzystać z tego. Oto powie, że ma bardzo majątnych rodziców, którzy mają fabrykę, wartości 60.000 zł. on sam

Tygodnik przemysłowy.

Dla dźwignięcia przemysłu krajowego.

Przemysł nasz a szkoły. — Brak ludzi. — Co trzeba nam dla produktywności pracy. — Staszec, Czacki, Kołłątaj. — Złorzezenie i niedołęstwo. — Wyrugowanie obcego importu. — Zdobyte polityki dla przemysłu. — Dostawy szpagatu i. t. p. — Krajowy Związek przemysłowy i jego program. — Przemysł tekstylny. — Nowi ludzie.

Gdy rozmyślamy nad tem jak mało przygotowania do życia wynosi młodzież z dzisiejszych szkół, jakim balastem obciążają tam mózgi, balastem w postaci suchych oderwanych od życia formuł cyfr, dat, pojęć — wszystko wykowane wedle starej metody, już tak starej, że zupełnie nie odpowiada potrzebom obecnego rozwoju kultury, — gdy rozmyślamy jak mało ta szkoła daje dla życia współczesnego, wodząc umysły w krainy suchych abstrakcji pamięciowych, które zazwyczaj ulatniają się w niedługim czasie po maturze, to doprawdy już na podstawie tych refleksji wyjaśnić sobie można wiele smutnych objawów społecznych.

Rozdźwięk między szkołą a życiem między tem, czem naładowano mózg, a czego wymaga dziś społeczeństwo od jednostki bodaj półwykształconej, rzuca się w oczy od szeregu lat a mści się i na wszystkich polach życia ekonomicznego.

Gdy tu i owdzie odezwie się głos krytyki przestrogi, obawy, co to dalej będzie — wtedy autorowie odwracają się wyniosło a dzierzawiacz nieomylnie, mówią niestety: „tylko my się na tem rozumiemy, a co my robimy to jest najlepsze i najmałdrzejsze“.

Nie chcę tu podnosić spraw łaciny i greki, tych tortur zeszlowiecznych, które o ile dawniej wprowadzały umysł w świat humanizmu i klasycznego ducha, dziś stały się prawie bezmyślnem, bezplodnym odrobieniem danego pensum, wykowaniem na pamięć.

Nie chcę tu wcale podnosić ważności nauki tych lub owych przedmiotów, z dziedziny przyrodoznawstwa, technologii, nauk społecznych itp., co już niejednokrotnie omawiali wytrawne fachowe pióra i wymowne usta najlepszych i najrozsądniejszych obywateli, ale chcę podnieść z naciskiem, że dalekie te reformy szkoły są niewystarczające dla nas, za małe w porównaniu z tem, czego nam potrzeba do życia, do rozbudzenia energii działania młodego pokolenia.

Trzeba zmienić ducha nauczania, trzeba zmienić całą metodę, trzeba, by to wielkie coraz silniejsze wołanie o dźwignięcie ekonomiczne, o ludzi czynu, o charaktery, o dzielnych obywateli kraju odbiło się głośnie echem w tych murach, gdzie wychowują i nauczają i porwało lub zmusiło do innej metody pracy wychowawczej, aniżeli dotychczas praktykowanej.

A z najsmutniejszych czasów dziejów naszych, biją przecież takie jasne, promienne, otuche budzące przykłady, jakich szkół pragnęli najlepsi i najsłabsi, jacy ludzie wyszli z tych szkół!

Jaka szkoła, taki naród, wiedzieli o tem Staszec, Czacki, Kołłątaj — czem jest szkoła, wiedział cały ten zastęp bohaterów, na których walał się popękany gmach serdecznie umiłowanej ojczyzny.

Dźwignąć przemysł, rozwinąć siły ekonomiczne, stworzyć potężny strumień produktywności pracy materialnej, to rzecz wymagająca nie tylko pieniędzy,

poparcia, ale ludzi rzeczywistych, energicznych, wytrwałych ludzi, którzyby włożyli całe swe ja w pracę, nie na to, by już sami zbierali jak najrychlej owoce, ale z wiarą, że tak czynić muszą dla lepszej przyszłości wszystkich.

Jeżeli kraj cały woła o pomoc, o opiekę, o poradę dla dźwignięcia ekonomicznego, dla wyratowania milionów z coraz większej nędzy — to należy zabrać się na serio do pracy i ofiarnej czynnej działalności, bo rozchodzi się nie tylko o nas, ale i o przyszłe pokolenie.

Gdy pełni nieraz goręczy, złorzeczymy tym, którzy zostawili nam w spuściznie ciężką dolę, musimy też pamiętać, by przyszłe pokolenie nie złorzeczyło nam, iż zepchnęliśmy ciężkie zadanie znowu na młodsze pokolenie.

Nie tylko w prasie, ale w codziennym życiu jednostki, musi się donośnie odezwać głos wołający o zmianę przestarzałych stosunków, głos powszechny żądający w pierwszym rzędzie jawnej i celowej pracy dla „dźwignięcia przemysłu“ w kraju bez względu na arcymądre wyższe kombinacje polityczne...

Najpierw idzie prawo do życia, do istnienia, a potem korumpująca ekwilibrystyka dyplomatyczna...

Wszystkie czynniki działać muszą wspólnie z jasno określonym celem „wyrugowania obcego importu“ i szkoła, i dom, i wychowanie, i nauka, a gdy tak się stanie, to i bez dyplomatycznych przedpokoi, w których wytargowują reprezentanci np. dostawę „krajowego szpagatu“ dla c. k. poczt i tym podobne „zdobyte“, bez wielkiej polityki stworzymy, ufając swej energii i wytwórczości, przemysł pokrywający bodaj na początek rynek wewnętrzny zapotrzebowania kraju.

Jeśli akcja taka będzie jednolitą, upartą, jeśli nie da się zepchnąć do czasowego przemijającego porwy, ale stanie się progiem „wyznaniem wary“, to wtedy i c. k. rząd reprezentowanych w Radzie państwa krajów zastanowi się, czy też Galicyę i nadal traktować ma jako kolonię zamorską dla przemysłu zachodnich prowincyj z urzędowym językiem niemieckim...

Krajowy Związek przemysłowy, wysiłający nieustannie wszystkie swe siły, by programowi „zaspokojenia potrzeb przemysłowych produkcją krajową“ uczynić zadość, starając się z jednej strony o doborowy produkt tani i ulepszenie wytwórczości, a z drugiej o rozpowszechnienie tego, co dziś istotnie już posiadamy w znacznym zakresie; dąży do zainicjowania przemysłu wielkiego w dziale tekstylum.

Jest to dział, który stać się może fundamentem fabrycznego ruchu w naszym kraju, za którym pójdą działy chemiczne i maszynowe.

Jedna — w takich warunkach pomyślnego nastroju społecznego — prosperująca fabryka zaważy znacznie więcej na szali postępu ekonomicznego, aniżeli wszelkie subwencje na warsztaty i drobny przemysł lub handel.

W tym kierunku należy ożywić opinię publiczną, do tych dążeń pobudzić wszystkimi środkami; wypłenić ze szkół tradycję c. k. zjadaczy chleba, ideały „stajni i pewnego obroku“, a wtedy pojawiają się i pionierzy nowego życia, pracy produktywności i znajdują się nowi ludzie, o których dziś tak trudno u nas.

A jest to sprawa, którą nieustannie, ciągle z naciskiem podnosić trzeba wszędzie... choćby i do znudzenia, bo o głodzie, o braku pracy milionów, zapominać nie śmie żadna choćby nawet i bardzo syta jednostka...

EDMUND LIBANSKI.

Szwedzkie domy.

Rok rocznie eksportuje Szwecya setki skrzyń z domami do Niemiec i domy te, to wcale nie żart, ale istotnie rzeczywiste domy, które następnie ustawione na przeznaczonych placach służą jako mieszkania letnie, albowiem i zimowe.

Szwedzkie domy uzyskały europejską sławę, są lekkie, dają się z łatwością złożyć i rozłożyć, a skonstruowane z impregnowanego ogniotrwałego drzewa.

Olbrzymie ładugi takich praktycznych mieszkalnych budynków idą ze Skandynawii do Australii i południowej Ameryki.

Części składowe, ściany z belek (system norweski), lub z tafl i słupów (system szwedzki), dalej wnętrza, całe pokrycie, pakowane jest w specjalnych skrzyniach, a wszystkie części są odpowiednio numerowane. Przy pomocy dodanego objaśnienia, każdy cieśla złoży ten dom w krótkim czasie.

Fabrykanci sporządzają te budynki wedle życzeń zamawiającego, z całym komfortem, gustownie, w pięknych stylowych fasadach i estetycznym rozkładem wnętrza.

Mieszkanie takie są bardzo zdrowe, jeśli mają służyć i w zimie, wówczas ściany są podwójne, wypełnione materiałem izolacyjnym.

Właściciel takiej willi może ją wygodnie zapakować i przetransportować gdzie zechce, n. p. na letni pobyt, kto wie czy nie przedstawia się to taniej, jak koszt wynajmowania mieszkań letnich; stojących zimą zazwyczaj pustkami.

Eksporterzy drzewa w Galicyi powinni się zastanowić, czy nie byłoby lepiej przerabiać je na części składowe gustownych, dobrych domów drewnianych, zamiast wywożenia surowego materiału.

e.

Dział ekonomiczny.

Sprawy bieżące.

Sprawa wrzesińska przypomina szerokim masom hasło patriotyzmu ekonomicznego. Takie uświadomienie społeczeństwa, że dla lepszej przyszłości gospodarczej kraju, dla wzmocnienia się materialnego, od którego w wysokim stopniu zależą także inne siły narodu, trzeba ponosić ofiary, kupując raczej droższe a gorsze wyroby krajowe, niż tańsze a lepsze wyroby obce, że ofiary na ten cel ponoszone, mają charakter inwestycji i muszą z czasem podnieść jakość a obniżyć cenę wyrobów krajowych — otóż uświadomienie społeczeństwa w tym kierunku byłoby bardzo poważną zdobyczą, gdyby się z nią łączyła ujęta w system wytrwałość i rozległa działalność społeczna na polu odrodzenia ekonomicznego kraju.

Atoli dotąd ów krzykliwie rozbudzony patriotyzm ekonomiczny, wcale nie przejawiał się w intensywniejszej akcji. Nie czuć nawet, by zaszła zmiana na lepsze co do elementarnego warunku ożywienia ekonomicznego, mianowicie nie wzrosło wcale poważne interesowanie się sprawami gospodarczymi, nie wzrosła chęć informowania się o położeniu, warunkach, widokach kraju w tym względzie. Sprawy ekonomiczne — a te z pomiędzy nich, które nas najbliższej dotyczą, niestety jeszcze więcej, niż sprawy zagraniczne — są ciągle „egipską księgą o siedmiu pieczęciach“, dla naszego ogółu, nie mniej jak dla tych, którzy głośno szermują hasłem patriotyzmu ekonomicznego.

— Cóż on ma przeciw Aleksandrze? — zapytał starosta. — Czyż nie kocha go szczerze? Czyż nie wniosła mu znacznego posagu? Czyż nie jest dobrą, rozsądną? Nawet piękną jest, a tylko słabość jej, której niewdzięcznik sam winien, powoduje, że jej piękne, delikatne rysy nie wpadają w oczy. Bez porównania bardziej podobna mi się ona, niż jej siostra, podobniejsza raczej do dzikiej kotki niż do panny dobrze wychowanej.

— Miłość nie da się narzucić — rzekł syn.

— Temu przeczy moje doświadczenie, nie znam namiętności, którejbym nie umiał pokonać... podróż, kilkuletnia nieobecność i wrażenie się zatrza a potem śmieje się człowiek z własnego szaleństwa. Każda miłość jest szaleństwem, każdy człowiek, któremu się wydaje, że jest zakochany, w moich oczach jest głupcem i szaleńcem w obec takiego nie wahałbym się ani chwili zastosowaniem tych samych środków, które się stosuje do wariatów. Namów Kazimierza do jakiejś pracy a miłość jego przejdzie.

— Ale on nie jest przecie zakochany.

— Mylisz się.

— W kimże więc?

— W Emilii, lecz bądź spokojny, to nie potrwa długo.

— A Emilia odwzajemnia mu się?

— Jak możesz nawet przypuszczać, aby taka wykształcona panna, jak Emilia, pokochała Kazimierza? No, ale bywał zdrow, chciałbym cię jeszcze widzieć u siebie przed wyjazdem.

Starosta podał rękę synowi i odszedł.

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Utrzymajże się przy tem dla mojego i twojego dobra. Ojciec nie zezwoliłby nigdy na ten związek — Ucisnął rękę brata i wyszedł.

— To niemożliwe! — powtarzał Wojciech w duchu a jednak czuł dziwny niepokój na myśl, że coś takiego mogłoby się wydarzyć.

Wczesnym rankiem następnego dnia, gdy w zamyśleniu przetrząsał jakąś książkę, wszedł ojciec.

— Nie odwiedziłem cię jeszcze w twoim pokoju i przed odjazdem chcę ten dług spłacić — rzekł. — Cóż to za książka?

— Dzieło historyczne.

— To dobrze, mój synu; gdy jesteś sam, nie mam nic przeciw temu, ale bądź ostrożnym, nie pokazuj nikomu swoich książek i nie pożyczaj ich nigdy. — Dlaczego?

— Gdy ludzie będą podziwiali twoją wiedzę, jeżeli nie będą znali źródeł, ale gdy im je zdradzisz, wysmieją cię i będą sądzili, że mądrość nie jest twoją własną, lecz czerpaną z książek; nikt nie ceni nauki, którą, jak mniemam, zdobyć może kilkugodzinnem czytaniem.

Słowa te uspokoiły Wojciecha: niepodobnięstwem mu się zdało, aby mu groziło jakieś niebezpieczeństwo lub pożerała go namiętność, nie mówiłby przecież z takim spokojem i rozumą o tego rodzaju drobiazgach — myślał.

— Wiesz dlaczego jadę do Warszawy? — zapytał nagle starosta.

— Nie.

— Wyjawię ci więc przyczynę. Wiadomość o ucieczce wędrownego linika nie będzie objętą wielkiemu księciu, dlatego wolę go sam uwiadomić, zanim mnie uprzedzą inni. Zresztą jest ktoś w naszej rodzinie, dla kogo ta sprawa mogłaby mieć przykre następstwa. Domyslasz się, kto uwolnił więźnia?

— Bynajmniej.

— Wuj Czernim.

— Skądże ojciec wie o tem? — pytał syn zaniepokojony.

— Więzień, który siedział w celi obok, poznał głos wuja, lepiej jednak zamilczeć o tem, gdyby się bowiem sprawa rozgłosiła, ucierpiałby honor naszego imienia.

— Zapewne zwiódł ojca ów więzień.

— Wątpię... zresztą nie będę o tem mówił z wujem, niech się dowie raczej od innych... Ale, ale, czy rozmawiasz często z Kazimierzem?

— Wczoraj był u mnie właśnie, wieczorem.

— Jeżeli masz wpływ na niego, skłoń go, aby się zabrał do jakiejś pracy i okazywał Aleksandrze należną jej względy.

— Lękam się, że każde słowo w tej sprawie będzie stracone.

Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać bezsprzecznie w tem, że młode pokolenie — przeciwnie, jak w społeczeństwach zachodnich — wychowywało się i wychowują w środowisku, któremu żywy prąd życia ekonomicznego był i jest obcy. Tej luki zaś nie stara się wypełnić wcale wychowanie w szkołach publicznych. Stąd pochodzi, że sprawy ekonomiczne są powszechnie u nas uważane za nadzwyczaj specjalne, niezrozumiałe i nudne. „Działy ekonomiczne“ w pismach codziennych są cierpianymi zaledwie serwitutami na rzecz idei, nie znajdując prawie czytelników, którzy z reguły szukają w piśmie mniej treści a więcej okras. Prawda, że prasa sama zbyt mało stara się o to, by czytelników zainteresować działem ekonomicznym. I na tym punkcie konieczna jest pewna ofiarność dzienników, które winny dział ekonomiczny forsować nieraz z poświęceniem efektów czysto dziennikarskich i przyzwyczajając doń publiczność. Cóż jednak mówić o ignorancji i braku zainteresowania się sprawami ekonomicznymi w szerszych warstwach, gdy zupełnie te same objawy spotykamy w sferach wpływowych zwłaszcza w naszej wiedeńskiej reprezentacji, w „Kole polskim“. Ma ono pracować na arenie, na której interesy ekonomiczne kraju — interesy bardzo doniosłe — ścierają się bezustannie z wrogimi interesami zachodnich prowincji austriackich.

Jakkolwiek sprawcą naszego upadku gospodarczego jest przedewszystkiem własne niedołęstwo, to dzielnym jego sprzymierzeńcem jest wyzysk tych zachodnich prowincji austriackich, traktujących Galicję jedynie jako „Hinterland“ i zabijających jej

dążenia do samodzielności gospodarczej. Przyłącza się do tego stanowisko rządów centralnych, zachowujących się wobec tej walki co najmniej obojętnie, jeśli już nie wprost w sposób przychylny naszym wyzyskiwaczom.

Gdy niemal wszystkie inne partie w wiedeńskim parlamencie przedewszystkiem oto się starają, by krajem swym z Wiednia przynosić ciągle nowe korzyści ekonomiczne, gdy ta ich pieczołowitość nie zmniejsza się wcale w okresach najostrzejszych przesileni politycznych, gdy nieraz postulaty polityczne są dla nich tylko środkiem taktycznym na to, by na polu gospodarczym uzyskiwać nowe koncesje i gdy w zamian za takie koncesje postulaty polityczne bywają czasami nawet odkładane na później (w takiej to realnej polityce celują Czesi) — Koło polskiemu wielka a, nawiasem mówiąc, także z reguły bezowocna polityka zasłania mgłą owe sprawy „drobne“, których suma znaczy przecież dla kraju miliony. Liczba posłów bowiem, którzyby się na sprawach i potrzebach gospodarczych choć trochę znali (nie mówiąc już o szerszym poglądzie na związek spraw krajowych z gospodarstwem monarchii i z gospodarstwem światowym) jest bardzo mała. Ci zaś, którzy wyjątkowo w danej dziedzinie są obeznani, uznają jej doniosłość i pragnęliby ją wysunąć naprzód, nie mają głosu, bądź dlatego, że tłumia go często mgliste wymogi „wielkiej“ polityki, bądź dlatego, że z reguły posłowie ci nie należą do większości Koła.

Gdyby u większej liczby naszych posłów znalazła się dobra wola i choćby ogólnikowe tylko zro-

zumienie znaczenia owych „drobnych“ spraw ekonomicznych — to brakowi fachowej znajomości rzeczy w Kole polskim możnaby było łatwiej zaradzić. Dałaby się wówczas stworzyć organizacja, której zadaniem byłoby stale i systematycznie informować posłów o tych krajowych sprawach ekonomicznych, których korzystne załatwienie może nastąpić w Wiedniu. Zadaniem organizacji takiej byłoby wprost popychać do akcji nieświadome rzeczy Koło.

O czemś podobnym jednak niema co i marzyć. Na lekceważenie spraw gospodarczych w Kole polskim jest obecnie jeden tylko możliwy środek: potężny głos publiczności w kraju, któryby w miarę potrzeby w każdym wypadku z osobna zrywał Koło do akcji i wskazywał mu jej kierunek.

Rozmaicie to bywa. Nieraz nasze usiłowania na polu gospodarczym, choćby były podejmowane ze znajomością rzeczy, z energią, z odpowiednimi środkami, muszą się rozbić o konkurencję zachodnią, popartą przez bierność rządu, naszej reprezentacji wiedeńskiej, naszych czynników autonomicznych. Czasem jednak stosunek czynników działających na naszą szkodę jest wprost przeciwny i to są smutniejsze symptomy. Z jednym z takich objawów mamy w obecnej chwili do czynienia.

Mam na myśli stosunki w przeworskim Towarzystwie cukrowniczym. Pomówimy o nich w osobnym artykule.

Idris.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślenie cierpienia młodego studenta.
Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.
Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.
Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.
Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.
Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.
Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.
Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.
Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.
Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.
Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.
Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.
Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.
Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.
Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.
Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.
Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczuła w pewnych kierunkach.
Rozdział XIX. W sprawie honoraryjów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.
Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.
Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy.
Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—10

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić PT. Panie, że z dniem 1 października b. r. otwieram w rzeczywistości przy ul. Akademickiej 14.

Magazyn i pracownię

Konfekcji dla dzieci

pod firmą: 8625 1

Karolina Szydłowska.

Oddział wysyłki
Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy
Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniami należności:
4 i pół Kuba kawa zł. 7.50 ct.
4 i pół Mocca „ 7.50 „
4 i pół Java „ 7.50 „
4 i pół Perłowa „ 7.50 „
ćwierć miesz. cesarska herbata „ 1.50 „
ćwierć karawanowa „ 1.40 „
ćwierć okuchów „ —.90 „

BELÁK ISTVÁN

BUDAPEST VII, Rottenbillergasse 4. 8386

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 30.000 kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. Od nowego roku szkolnego nowy plan, zwiększający liczbę godzin. Posątek roku 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie Karmelicka 36.

6663 2

Dyrektor

Dr. Józef Rostański.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronice 240 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntez. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpocztę. „Młoda Polska w Krakowie.“ „Życie.“ Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.“ Jan Kasprówicz. Ewolucja teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntez.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

SZKOŁA MUZYCZNA

M. Marek obecnie Heleny Ottawowej

zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawińskiego, przyjmuje wpisy między godz. 10-1 przedpoł i 4-6 popoł. w lokalu szkoły ul. Teatralna 1. 16. 8704 ?

Technika w Gracu Całkowite wykształcenie inżynierów maszynowych i elektrycznych, techników i elektrotechników, chemików i wermistrzów. Prospekty gratis przez Dyrekcyę. 8859 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Angielka rodowita poszukuje lekcji. Ossolińskich 11. I. schody 2 p. 8510 5

Sierota po urzędniku, wiek średni poszukuje zarządu domu lub do towarzystwa we Lwowie. Czernecka. Zamójskiego 15. 8567 3

Panna z egzaminem rachunkowości poszukuje posady. Łaskawe oferty „Kantorystka“ biuro dzienników Buchstaba Lwów. 8670 5-4

Nauczycielka języka niemieckiego poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod „Lekecy“ biuro dzienników pasz Hausmana 8699 3-3

Magister farmacyi, katolik z pięcioletnim poszukiwaniem posady w większym mieście. Zgłoszenia pod „Magister p-r Stanisławów“ 8718 2-2

Pomocnik gospodarski, kawaler poszukuje posady zaraz. Adres „W. G.“ Stanisławów Kolejowa 8 u p. Kuntza. 8739 3-3

Maturzystka z fane, niem. i muzyką szuka lekcji Długosza 23 M. M. 8781 1

Rachmistrzyni (kasyer) władająca trzema językami, z egzaminem państwowym poszukuje w Galicyi lub za granicą posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję z grzeczności Biuro pośrednictwa W. Lewickiego w Jasle. 8842 3

W godzinach przedpołudniowych otrzyma osoba zajęcie biurowe, jak książkownia, ekspedycja pocztowa. Celem umowy między 1 a 2 godziną. Jan Soltenreich, zegarmistrz, Maryacki, plac 8. 8849 3

Ogrodnik kawaler, lat 27, z 10-cio letnią praktyką w dużych ogrodach, poszukuje obowiązku zaraz, łaskawe wezwania p-r. „Ogrodnik“ Bełzec-dwór, p. w miejscu. 8880 3

Notaryalny współpracownik konceptowy, rutynowany tabularzysta, chciałby zmienić posadę. — Łaskawe zgłoszenia pod „Chlubne świadectwa“ p-r. Stanisławów. 8867 3

Poszukuje posady gospodyni u wdowca lub księdza. Wiadomość „Nauczycielka w Gajach.“ 8865 1

Słuchacz filozofii uniwersyteckiej w Poznaniu, który nauki gimnazjalne pobierał w szkołach pruskich, władający biele językiem niemieckim pragnie we Lwowie miejsce, jako nauczyciel domowy lub korepetytor. Zgłoszenia do 8 i 10 Kraków, p-r. „S. S. 205“. 8866 3-1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Panien wydoskonalonych w krawiectwie poszukuje magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Geometra cywilny Jan Ivanek w Rzeszowie poszukuje od IX br. rutynowanego pomocnika, do pomiarów w polu i robót biurowych. —8879 3

Dla panny udającej się do Paryża dla kształcenia w Sorbonnie poszukuje się towarzyszy podróży i nauk. Zgłoszenia Kolomyja p-r. za okazaniem kuponu nr. 30809 8864 1

Pierwszorzędny hurtowny interes węglowy posiadający bezpośrednie stosunki z kopalniami poszukuje dzielnego 8850

zastępcy

dla Lwowa Oferty pod „B. F. 4653“ do Rudolfa Mosse, Wrocław. 8850 1

Solidni zastępcy poszukiwani są dla wprowadzenia wynalazku w branży oświetlenia, patentowanego i premiowanego najwyższymi nagrodami, nieodzownego najwyższymi nagrodami, nieodzownego w każdym gospodarstwie, na bardzo korzystnych warunkach. Oferty pod: „J. P. 7969“, przyjmuje Rudolf Mosse Berlin S. W. 8858 1

Młodszy pomocnik otrzyma zaraz posadę w handlu towarów drobiazgowych i damskich modnym Ferdynanda Güttlera we Lwowie, plac Halicki 3. —8839 5

50 PANIEN

zdolnych krawczyń znajdzie natychmiast state dobre płatne umieszczenie w magazynie i pracowni konfekcyj dla dzieł pod firmą Karolina Szyłłowska we Lwowie Akademicka 1. 14. Zgłoszenia osobiste tamże. 8624 6-4

Apteka Dursta, w Rzeszowie poszukuje ucznia. Pierwszeństwo z rozpoczętą praktyką. 8646 ?

Adwokat Cyga w Bursztynie poszukuje rutynowanego pisarza maszynowego i manipulantu. 8727 5-4

Nowo związana Powiatowa kasa chorych w Samborze poszukuje urzędnika obeznanego z kasowością i manipulacją pieniężną, nieposzlakowanej przeszłości, w wieku nieprzekraczającym lat 40 Zarząd. 8792 1

Kasyerka lub kasyer potrzebni z odpowiednią kasyerka. Wiadomość: Droguerya Piłarskiego. Hotel Georgea. 8793 1

Jest do obsadzenia zaraz korzystna posada dla pełnoletniego i sumiennego mężczyzny, biegłego w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie Kaucyja potrzebna do wysokości rocznej płacy. — Blizszych wiadomości po przesłaniu 50 h. w markach udzieli Biuro pośrednictwa i podróży stow. kat. „Praca“ w Tarnowie, ul. Seminarska 7. (88022

Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poszukuje dla swego Działu życiowego osób, któreby pośredniczyły między nim a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń, w charakterze akwizytorów podróżujących dla Galicyi. — Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie do tego zawodu uzdolnionych ludzi. Ponadto mogą być przyjęci akwizytorowie lokalni dla samego m. Krakowa lub Lwowa, albo innych większych miast w Galicyi. Zgłaszający się winni w podaniu wymienić czy już pracowali w charakterze akwizytorów dla jakiego Towarzystwa ubezpieczeń w życiu, lub nie, oraz w której części kraju, tj. czy w zachodniej czy wschodniej Galicyi mają najwięcej znajomości i stosunków. Pismenne zgłoszenia należy wnieść do Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Działu życiowego. 8616 3-2

Kupno i sprzedaż.

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeżo poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-13

Nowy główny skład Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 1450 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa. 7770 ?

F. Adlersberg,

Gródecka 127. przedtem p. Głanza.

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, słoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza droguerya Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-13

Apteka i perfumerya dra Beilla, dzierżawca M. Fischer w Stanisławowie poleca Tusty puder dra Beilla po 50 ct. Krem lanolinowy dra Beilla w tygielkach po 35, 50 i 70 ct. — Nigrol, znakomity środek do farbowania włosów po 1 zł. flaszka. —7842 10-8

Wina tokajskie

stare kuracyjne po kor. 4, 6, 8, 10, 14 do k. 30 za dużą szampańską flaszka poleca handel

St. Markiewicz

Lwów, Rynek 42. 7992 4-8

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. —7851 21-14

Merańskie winogrona kuracyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 18

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k 3-50 5 „ stołowe gruszek „ 3-5 5 „ Ananas melonów „ 3-5 franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry).

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kil puszkach franco po 7 kor. wysyła na żądanie ks. W. Mikitka proboszcz w Kupezyńcach, poczta Denysów. 8615 10-3

Najlepsze i najdelikatniejsze winogrona deserowe i kuracyjne, wysyła tak w mieście jak i na prowincję w cenie 52 hal za kg. Jakób Müller we Lwowie plac Zbożowy 1. 8661 1

14 zlr. 50 ct. sąg drzewa bukowego najlepszego. Zamówienia przyjmuje Bazar owocowy pasaż Mikolascha. 8687 10-3

Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50-4

Masa deserowa około 70 kilo miesięcznie za kontraktuje na rok mleczarnia JEKscelencyi Jaśnie Wielmożnego Romana Hr. Potockiego w Krośniku poczta Przemyślany. 8758 ?

Fortepian Bösendorfera machonowy, mało używany, również fortepian i pianina nowe z najlepszych fabryk najtańszej. Karol Marecki, Batorego 34. 8816 2

14 zlr. 50 ct. sąg drzewa bukowego najlepszego zamówienia przyjmuje Maksymowicz, nowy handel korzenny ul. Sokoła 1. 1. 8688 8

Fotograf Lissa we Lwowie ulica Akademicka 18, poszukuje zdolnego retuszerza nagatywnego i pozytywnego. —8841 2

Fortepian bardzo dobry, ładny sprzedam za 85 zł. Batorego 30. —8856 1

Merańskie

winogrona kuracyjne

wyborowy towar po kor. 3-70. Merańskie owoce stołowe w różnych gatunkach jabłki, gruszki itd. pierwszej jakości od 3 k. 60 h. do 9 kor. dostarcza pocztą franco za zaliczką F. Ilmers, handel owocowy Mais—Meran.

NB. Owoc w pakach kolejowych zawartości netto od 45 do 50 kg. 35 kor. i wyżej. —8860 6

Najtańsze i najlepsze meble z własnej pracowni tapicerskiej poleca firma „B.L.“ Kitchales, Lwów ul. Teatralna 22. 8837 1

Ubranie ułańskie jednoręcznego ochotnika mało używane tanio do sprzedania. p-rest. „Y. 455“ Lwów. 8839 3-1

Wywóz winogron stołowych 5 kg koszyki słodkich winogron kor. 3-20; 5 kg. koszyki słodkich pomidorów k. 2-80; 5 kg. barylki pocztowe białego lub skrzętego wina kor. 5 przesyła franco do każdej stacyi pocztowej Dom wywozowy owoców, jarzyn i win. — Jan Stefanowicz, Węgry, Weisskirchen 8634 10-1

Pomidory najsłodsze i najlepsze gatunku posyła w paczkach 5 kg. franco po zlr. 1-20 za zaliczką. L. Prinz, Zaleszczyki. —8876 1

Tylko za dwie korony przesyła piękne, świeżo zerwane węgierskie sliwki w koszyk. 5 kg. franco. „H. M.“ Maimann Mielnica. 8869 1

Śmierć myszom po!nym!

Niezrównane w swych skutkach jest zatrute zboże wyrobu Józefa Aichmüllera. aptekarza w Stryju, któremu chcąc uniknąć kłopotu, już obecnie zaopatrzyc się należy Wysyłka odwrotnie. Stosowne przyrządy do rozsypania zboża tego do nor i dziur mysich po 4 kor. za sztukę. — Serki uznają. —8868 10

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poczta Horyniec 2/1 z czystym dochodem 266 kor. miesięcznie, stacya kolejowa w miejscu, miejsce kąpielowe, czynności mało, do zamiany na inną równorzędną w dochodach o większej jednak czynności. —8807 2

Apteka z obrotem przeszło 8.000 kor. jest zaraz tanio do nabycia. Zgłoszenia pod „Korzystny“ do Administracyi „Słowa“. 8853 3-1

Restauracya i piwiarnia w samem centrum Borysławia zaraz do wynajęcia z powodu wyjazdu. Blizsza wiadomość St. Sokołowski, Lwów, Pasaż Hausmana. —8863 3

Dom parterowy (willa) blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynależności wraz z ogrodem jednogłównym w Przemyślanach jest z wolnej ręki do sprzedania. Dług hipoteczny koron 5.347 hal. 54. Blizsza wiadomość w Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach. —7774 10-0

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmują

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Z powodu wyjazdu ze Lwowa sprzedam zaraz bardzo tanio kamienicę dwupiętrową blisko dworca kolejowego. Parter urządzony na restauracyę, gaz, wodociąg, sześć lat wolnych. Możliwa zamiana na mniejsza także na prowincyi.

Doskonała sposobność dla fachowców przeniesienia się do Lwowa. 8480 10-9

Pośrednictwo nie wyklucone. Wiadomości udzieli „Demofil“ pr. Lwów.

REALNOŚĆ cała lub parcele pod budowę w najzdrowszej dzielnicy i z pięknym widokiem na miasto do sprzedania Sobieszczyzna 4 Wiadomość na miejscu. 8576 1

Za bezcen z powodu różnych stosunków sklep korzenny do odstąpienia. Gotówka potrzebna 2.400 koron. — Pilne oferty pisemne pod „M. S.“ p-rest. Lwów. 8711 4-4

Droguerya w większym mieście poszukuje pomocnika. — Oferty „Droguerya“ Lwów p-rest. 8764 3-3

Mieszkania i sklepy.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzieckich 2 róg Dominikańskiej i rynku. 8613 10-3

Mikuliczyn. Przyjmuję na zimę osoby, potrzebujące spokoju i świeżego górskiego powietrza. Suchodolska. 8680 5-3

Gosiewskiego 4 od 1 listopada na l. p. 6 pokoi z łazienką, pokojem słuźbowym, balkonem, 2 spiżarniami. 8707 3-3

6 lub 7 pokoi z łazienką balkonem do wynajęcia Kraszewskiego 17. 8759 3

Medyk poszukuje pokoju z całem utrzymaniem we Lwowie koło kliniki. Proszę o warunki. Radałowski, Jasło. 8854 1

Willa z ogrodem 9 pokoi kuchnia, garderoba, łazienka z komfortem urządzona, oświetlenie gazowe, w całości lub podzielona na 2 pomieszczenia od 1 listopada do wynajęcia ul. Ochronek 8. 8835 5

Pomieszczenie z komfortem urządzane 5 POKOI kuchnia, łazienka, pokój słuźby, oświetlenie gazowe, zaraz do wynajęcia przy ul. Ochronek 8. —8836 5

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurasthenii, leczą radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Kapelusze damskie filcowe,

wstążki, pióra, aksamity, plusze — poleca

Mikołaj Ludwig, Lwów. 8797 18-1

Fortepianomistrz Kubessa wyjeżdża do Wiednia w celu wybrania do swego składu fortepianów. Jeżeliby ktokolwiek sobie życzył mieć przez fachowego rzeczoznawcę wybrany fortepian z jakiegokolwiek fabryki w dobrym gatunku, bez błędów i taniej, raczy się zgłosić najdalej do 24 bm. Rynek 17, II. p. —8808 1

Adwokat Dr. Błażejowski przeniósł kancelaryę swoją pod nr. 31. VVałowa. 8862 5

Zakład ogrodniczy i skład nasion

Ludwika Stefańskiego

w KOŁOMYI

ul. Kraszewskiego 68.

Uwladami wiele Szanown. PP. miłośników sadów, iż posiadają ładnych zdrowych 4-ro do 5-cio letnich 5000 sztuk drzewek owocowych, a to: jabłoni, gruszy, czerechy, wiśni, sliwy, orzechy włoskie itd. Szkółka moja kilkakrotnie premiiowana była na wystawach pierwszorzędnych krajowych, dla tego też sumieniem drzewka me zalecam. Cennik i spis drzewek odsyłam na żądanie opłatny. 8726 3

Panowie! Wspieracie przemysł krajowy i kupujecie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1. 12. Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25-15

Skład i pracownia obuwi dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyl Chmielek, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincye zamówienia skutecznie się za nadesłaniem zużytego bucia. —8080

Familijna herbata i kawa poleca ADOLF SINGER Sykstuska 1. 8053 20-9

Okropny wybór!

Najnowsze francuskie terracoty bronzu, wyroby galanteryjne z brązu, skóry, drzewa i ze szkła otrzymał i poleca magazyn sztuk pięknych Stanisław GABRIEL Lwów Karola Ludwika 1. 8369 1

Wilgotne mieszkania! osusza bez odbijania tynku w trzech dniach, plamy wilgotne usuwa zmianą pogody występujące usuwa jednego dnia, grzyb wyniszcza. Fabryka „glazury“, Lwów, Piastów 15. 7617

Pracownia sukien damskich Wiktorii Bojarskiej we Lwowie, ulica Małackiego 4, boczna Zimorowicza. 8685 3

Franciszek Kwaśniewski, Lwów, Halicka 15, skład wyrobów złotych i srebrnych. 8740 10-2

Magazyn mód Michaliny Maysenhälter ulica Sobieskiego 3 we Lwowie poleca oryginalne modele paryskie damskich kapeluszy po umiarkowanych cenach. 8810 9

Na jesień 1902

Najnowsze wełny na suknie i bluzki otrzymali

F. Kornecki & Spółka

we Lwowie, Pasaż Hausmana.



Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Znane z dobroci wyborne Wódki Tenczyńskie Regina Licht, Jarosław.

**Niestychanie
niska cena!
bez wszelkiej konkurencji!**

Serwis porcelanowy
biały na 6 osób 30 sztuk
tylko zł. 5-20, na 12 osób
tylko zł. 10-30 talerz płytki
12 ct., głęboki 14 ct.
deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją
w kwiaty na 6 osób 8-90
zł. na 12 osób zł. 17-50.

Serwis szklany
31 sztuk na 6 osób tylko
zł. 3-60, z paskiem
matowym zł. 4-40. Kieliszek
do wina 12, 14, 16 ct.
Szklanka do wody 5, 6
i 7 ct. Filiżanka do herbaty
z piękną dekoracją
tylko 25 ct. Filiżanka do
czarnej kawy po 12,
15 i 16 centów.

Kazimierz

Lewicki

ces. król nadw. dostawca
Lwów, Trybunańska
Cenniki ilustrowane gratis
i franco. 8636 8

Dra Uhmy

Puder na włosy
w płynie.

Do nabycia w zasobniejszych
aptekach, drogeriach
i składach perfum
Główny skład Szymon
Hay, aptekarz, Lwów.

**ŻUZLE
TOMASA**

wysoko procentowe
prawdziwe z gwarancją

z dostawą niezwłoczną
tudzież wszelkie

SUPERFOSFATY

MACZKI KOSTNE

najtaniej dostarcza

Bank Rolniczy
we Lwowie.

Elektryczne urządzenia dla światła i siły



każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miejskie,
koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.

ZASTĘPCA

5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich



Superfosfaty, Maczkę kostną,

Maczkę żuźlową Thomasa

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza
dowolnej publicznej stacji doświadczalnej.



Dobra sposobność wzbogacenia

biblioteczki domowej dla starszych i młodzieży przez zakupno następujących dzieł po zniżonej cenie:

- I. ZAWERNEGO Fantastyczne powieści popularyzujące nauki przyrodnicze, astronomię, chemię, fizykę, matematykę, elektrotechnikę itd.
 1. Genialny wynalazek p. Jarona (cena zniżona k. 1-40).
 2. Po promieniu księżycy (powieść fantastyczna) k. 3-50.
 3. Pierwsza polska wyprawa do krajów nieznanych na Marsie (powieść fantastyczna) k. 5-60.
- (Powieści te zdolne zająć i pożytecznie zabawić zarówno młodzież jak starszych, kupione razem kosztują wszystkie trzy tylko 10 k. czyli 5 złr. Przesyła je za pobraniem pocztowym Administracja „Dziwni“ we Lwowie — ten adres wystarcza).

II. Utwory dramatyczne do czytania i dla scen amatorskich:

1. Specjalista do wszystkiego (kom. w 1 akcie k. — 80).
2. Majster Piórko (komed. 2 aktów) k. — 70.
3. „Utopiści“ (dramat w 5 akt.) k. 2-50.

III. Roczniki czasopism:

1. Barwnie ilustrowany humorystyczny „Nowy Faun“ dwa roczniki po k. 2-50.
2. Ilustr. roczniki „Dziwni“ czasop. poświęconego polskiemu przemysłowi, gospodarstwu domowemu, nowościom i wynalazkom. Ośm tomów zamiast po 8 koron tylko po 4 kor. czyli po 2 zł., a więc za połowę ceny.

Kto nabydzie wszystkie ośm tomów „Dziwni“ za łączną kwotę zniżoną 30 k. czyli 15 złr., ten przez to samo otrzyma bez żadnej dopłaty drukowane tamże powieści i utwory: 1. Po promieniu księżycy. 2. Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie. 3. Majster Piórko, tudzież oba roczniki N. Fauna bezpłatnie. — Każdy zresztą, kto zakupi choćby jedno z powyższych dzieł (np. najtańsze za 70 h. czyli 35 ct., otrzyma bezpłatnie najświeższy Nr. nowo-powstającego barwnie ilustrowanego czasopisma humorystycznego „Lotne Listki“, które pragną stać się tem dla rodzin polskich, czem są „Fliegende Blätter“ dla Niemców.

Zamówienia uprasza się adresować krótko: Redakcja „Dziwni“ we Lwowie (ten adres wystarczy).

Zamówienia wykonujemy w żądanym czasie, ze względu jednak na to, że niektóre z powyższych dzieł i roczników są już na wyczerpaniu, uprasza się uprzedzić o wczesne zamawianie. 8602 4

Dr. Kazimierz Gorzycki

Zarys społecznej historii Państwa Polskiego

8-o str. 412. Cena koron 6—, w oprawie koron 7—.

Treść: Cz. I. Czasy najdawniejsze. Ustrój narodowy u Słowian. — Cz. II. Polska średniowieczna. Ustrój grodowy w Polsce. Ustrój feudalistyczny. Ustrój feudalistyczny stanowy. — Cz. III. Polska nowożytna (Rzeczpospolita szlachecka) Czas przemian stanu królewskiego szlacheckiej Rzeczypospolitej. Walka szlachty o przewagę z władzą królewską. Przewaga stanów szlacheckich nad królewskim. Czasy „Złotej Wolności“. Próby reform i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Wyjątki z obszernej recenzji o tem dziele. Dr. Profesor L. Gumplowicz: A więc pojawiła się nareszcie, z początkiem 20-go wieku, społeczna historia Polski. Można się było już dawno jej spodziewać a w czasie fin de siècle brak jej już boleśnie dawał się uczuć. Ale co szczególną jest zaletą książki p. Gorzyckiego — to, że ostatnie ów okres krótko streszczający znane dzieje upadku Polski przedstawia się jako konieczny wynik całego procesu społecznego, przedstawionego w okresach poprzednich. Jak zręczny dramaturg w pierwszym akcie dosadnie motywuje rozwijające się w następnych aktach sytuacje, które z koniecznością prowadzą do końcowej katastrofy: tak autor po kolei wskazywał nam cały szereg głębokich wad konstrukcyjnych ustroju państwowego Polski, który w końcu sprowadził jej upadek. W tym leży wielka naukowa wartość dzieła p. Gorzyckiego... Życzymy książce powodzenia, na które zasługuje; jestto jedna z tych książek, które powinny się znajdować bodaj w najmniejszych bibliotekach domowych najszerzej kół czytających.

Francuski kawaler poszukuje zaraz dobrego, pewnego

Rewiru do polowania 8851

na zwierzynę płową w KARPATACH galic. lub węgierskich. Ewentualnie zadowolni się w tym roku ubiciem kilku jeleni. Łaskawe szczegółowe oferty adres.: „Bureau für Jagdcommissionen“ Emerich Protovinsky, wydawca. „Pferde-Verkaufs-u. Jagdliste, Wien XVIII.

Naczynia kuchenne

z czystego niklu uznane jednogłośnie za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze poleca Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

8840 6

B. Bilińskiego następcą

B. Rösel, Lwów, Hetmańska 2.

Śmierć myszom polnym!

Znakomity środek na tępienie myszy polnych o niebywałym dotychczas skutku. Liczne uznania i listy dziękczynne. 5 kilo franko do każdej stacji pocztowej za 5 kor. 50 hal. wysyła (odwrotnie) apteka

Szymona Edelmanna w Bohorodczanach

Przy większym odbiorze proszę zażądać specjalną ofertę. 8848 13—1

Fabryka S. W. Niemojowskiego otrzymująca następujące odznaczenia:
Lwów 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYZ 1900: Wielki złoty medal.
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.



Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we LWOWIE.

połącza wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną. Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W. Postdamerstr. 3. 3335

Bluzki zimowe

z barchanu, flaneli i sukienne — **Halki, Spódnice włóczkowe, Szlafroki i Matinki**, poleca z bardzo pięknych i gustownych materiałów

Ferdynand Güttler

we Lwowie, plac Halicki 1. 3. 8800

HANDEL Płócien i bielizny

Iana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salomowe

po zł. 1-05, 1-65, 2—, 2-20 2-50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2-50, 3, 3-30, 3-70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2-50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2-45.

Koszule noone białe po zł. 1-60 i 1-85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2-30, 2-50 i 2-75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1-40 i 1-60.

Półkoszulki z kołnierkami 50 ct., bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.

Przody do koszul do wyszycia 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w różnych fasonach tuz. zł. 2-50, dla chłopaków zł. 2-10.

Mankiety tuzin złr. 3-60, 4, 4-50.

KALESONY

po złr. 1, 1-20, 1-30, 1-40, i 1-70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0-95 i 1-10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7-50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 8-50, 4, 4-50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0-90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7-50.

Półkożochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1-75, 2, 2-60.

Spodnie do kąpiel trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszego wełny zalecane dla osób wrażliwego zdrowia, łatwo się przeziębających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płóciennobiałe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3-60, 4-50 i 5, imitacja batystowych złr. 3-60, 4-50, 5-75.

Szalki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1-50.

WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina“ Jülichspatz 4, flakon zł. 0-50, 1, 1-50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej. 1

Wydawnictwa
Księgarni Polskiej
we Lwowie